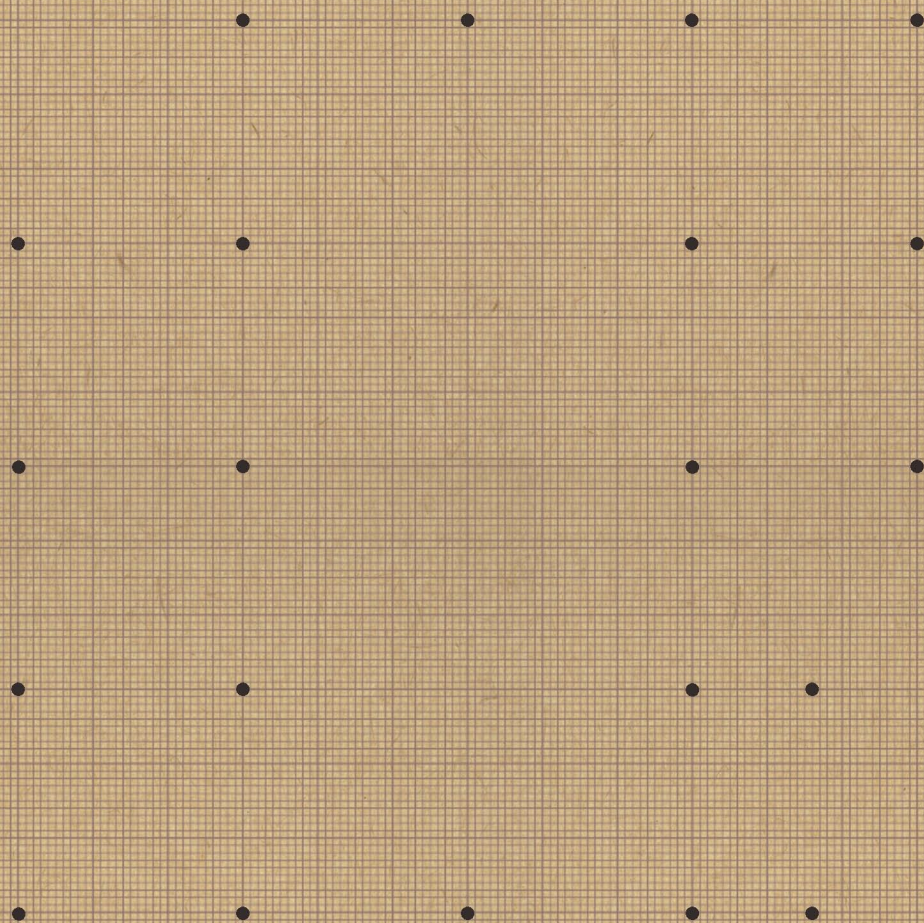


MATEUSZ
GIERSZON



METODA SEGALA

O WSPÓLNOTOWYM BUDOWNICTWIE MIESZKANIOWYM

METODA SEGALA

O wspólnotowym budownictwie mieszkaniowym

Mateusz Gierszon

Wolność, jak się wydaje, wiąże się z niedoskonałością, z prawem do niedoskonałości.

M. Bierdiajew, Nowe Średniowiecze

Miasto bowiem jest maszyną opresji, jest urządzeniem wymuszającym interakcje.

K. Nawratek, Miasto jako idea polityczna

Architektura wystawiona jest na działanie życia. Jeśli jej ciało jest dostatecznie wrażliwe, może uzyskać jakość, która będzie gwarantem rzeczywistości minionego istnienia.

P. Zumthor, Myślenie architekturą

SPIS TREŚCI

OD AUTORA.....	5
I.WPROWADZENIE.....	6
1.WSTĘP.....	7
2.KONTEKSTY.....	12
Tradycja budowy domów szkieletowych	12
Miasto-ogród	13
Plotlands	15
Emancypacja...	16
... i wychowanie	18
Krytyka wolnościowa	21
Pęknięcia w monolocie	24
Hassan Fathy	25
John Turner	26
Technology Development Group	28
Lucien Kroll	28
Team 10	30
Giancarlo De Carlo	31
Ralph Erskine	32
II.WALTER SEGAL I JEGO PRACA.....	39
1.W DRODZE DO LEWISHAM.....	40
Szkielet biografii Waltera Segala	40
Tymczasowy dom własny	44
Powstawanie metody Segala	46
2.OSIEDLA W LEWISHAM.....	48
Lewisham, faza 1.	48
Lewisham, faza 2.	53
3.ADAPTACJE.....	56
III.METODA SEGALA.....	64
1.CZYM JEST METODA SEGALA?.....	65
2.WARSZTAT METODY SEGALA.....	67
Konstrukcja i rozwiązania budowlane	67
Urbanistyka	75
Architektura	78
3.ZASADY I CELE METODY SEGALA.....	86
Zasady	87
Cele	98
4.PODSUMOWANIE	104
Walidacja metody	104
Znaczenie metody Segala	108
Ograniczenia	116
IV.MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA METODY SEGALA W POLSKICH WARUNKACH	121
1.STUDIUM PRZYPADKU	122

2.MODEL INWESTYCJI WZOROWANEJ NA METODZIE SEGALA.....	126
Analiza przepisów	126
Modele organizacyjne	128
Modele architektoniczno-budowlane	131
3.PODSUMOWANIE	140
Bibliografia.....	142
Spis ilustracji.....	148
Źródła ilustracji.....	151

OD AUTORA

W 2005 roku Oficyna Wydawnicza „Bractwo Trojka” wydała książkę „Odzyskać miasto”, w której na stronie 51. Jarosław Urbański wspomina o Walterze Segalu i jego *metodzie*. To wystarczyło. W kolejnych latach poznawałem architekta, *metodę Segala* oraz inne technologie budownictwa partycypacyjnego, aż postanowiłem uporządkować tę wiedzę, pisząc doktorat na moim Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Doktorat, którego przeredagowaną i nieco zaktualizowaną ze względu na szereg wydanych ostatnio książek, wersją jest ta praca. Na Politechnice Krakowskiej trafiłem pod opiekę profesor Grażyny Schneider-Skalskiej, której merytoryczne rady, pomoc i, co nie mniej ważne, serdeczność, uczyniły łatwiejszym i niezwykle przyjemnym cały proces tworzenia dysertacji. Najważniejsze wsparcie otrzymałem jednak od żony – Agnieszki Gierszon: od stylistyki po ortografię, od tłumaczenia po chronologię zdarzeń, od wspólnych podróży po herbatę przy pisaniu. Wszystkim Państwu dziękuję.

I. WPROWADZENIE

1. WSTĘP

„Po zakończeniu budowy zamknęliśmy się w domach. Budowa była tak dużym obciążeniem fizycznym i psychicznym, że, kiedy już się skończyła, przez rok nie wychodziliśmy z domów”¹.

Kiedy Denise decydowała się ze znajomymi, którzy dobrze znali hasło *do it yourself*, zbudować dom własnymi rękami nie mogła nie wiedzieć, jaki ciężar na siebie bierze. Nie było to przecież pierwsze osiedle budowane *metodą Segala*. Metodą, którą sami odnaleźli i z którą sami przyszli do stowarzyszenia mieszkaniowego. To stowarzyszenie zaproponowało im metodę gospodarczą, jako jedyną szansę na budowę osiedla w czasach, kiedy systematycznie obcinano środki na budownictwo społeczne, ale *metodę Segala* zaproponowali oni.

Nie było łatwo, ale Anglia w połowie lat 90. to nie było miejsce, w którym nie da się zdobyć takiego, czy innego mieszkania. Dlaczego więc Denise, matka dwójki dzieci, która nie trzymała wcześniej w dłoni wiertarki, zgodziła się na współudział w budowie osiedla. Na codzienne negocjacje na temat własnej wygody, własnych potrzeb? Po co te olbrzymie problemy logistyczne, techniczne, emocjonalne, które męczą i odpychają człowieka od człowieka? Co takiego Walter Segal – architekt i twórca partycypacyjnej i wspólnotowej metody projektowania i budowy domów, obiecał mieszkańcom i – co równie ważne - czego nie zamierzał obiecywać angielski system mieszkaniowy?

Mimo, że prezentowana praca ma charakter metodologiczny i analityczny; analizuje zaproponowany przez Waltera Segala sposób budowy domów, jej podstawy teoretyczne, a także realizacje powstałe na jej zasadach, projektowane zarówno przez Segala, jak i jego naśladowców, nie ma być ona jedynie monografią architekta i pracą z dziedziny historii architektury. Patrząc na rozwiązania zaproponowane przez Segala, możemy przecież zastanawiać się, czy takie partycypacyjne projektowanie i budowa metodą gospodarczą ma sens dziś, w Polsce. Czy istnieje zapotrzebowanie na taki sposób budowy.

A wydaje się, że tak, bo historię budownictwa mieszkaniowego w Polsce od roku 1989 charakteryzuje brak spójnych i długodystansowych programów oraz, na co szczególnie zwracają uwagę badacze², niewystarczające środki finansowe. Dodatkowo powszechna polityka mieszkaniowa samorządów od lat polega na strategii ograniczania zadań własnych gminy w dziedzinie mieszkalnictwa jedynie do obowiązków wynikających z *Ustawy z dnia 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego*³ a więc, w praktyce, na zapewnianiu mieszkań jedynie osobom, które są bezpośrednio zagrożone

1 Historia przytoczona przez jedną z mieszanek osiedla Green Street Hill w rozmowie z autorem.

2 Anna Szelańska, *Finansowanie społecznego budownictwa mieszkaniowego*, CeDeWu Sp. z o.o., Warszawa 2011

3 *Ustawa z dnia 21 czerwca 2001 r. o ochronie praw lokatorów, mieszkaniowym zasobie gminy i o zmianie Kodeksu cywilnego*, Dz.U. Nr 71 poz. 733

bezdolnością lub znajdują się w bardzo trudnej sytuacji życiowej – a więc mieszkań socjalnych, chronionych i zamiennych⁴. Zresztą i w tym zakresie gminy nie chcą wywiązywać się ze swoich obowiązków. Od 1989 roku liczba tzw. mieszkań komunalnych⁵, znajdujących się w mieszkaniowym zasobie gmin nie zwiększa się, wręcz przeciwnie, z wielu powodów od ideologicznych po prawne – była redukowana.

Taka polityka mieszkaniowa przy niewystarczającej liczbie tanich mieszkań na zakup lub wynajem (TBS⁶, spółdzielcze) skutkuje tym, że w Polsce występuje jeden z najwyższych odsetek mieszkań przeludnionych wśród krajów unijnych. Problem depriwacji mieszkaniowej dotyka też ponadprzeciętnej liczby gospodarstw domowych, zwłaszcza tych, które nie mają dostępu do pierwszego własnego mieszkania lub stabilnego długodystansowego wynajmu, a jednocześnie ich dochody uniemożliwiają im pobieranie gminnej pomocy⁷. Problem dostępu do mieszkania, na co zwraca uwagę Agata Twardoch⁸, jest bardziej palącym problemem niż powszechnie dyskutowany problem zbyt małej ilości mieszkań w ogóle⁹. „Podsumowując: na jakiegokolwiek wsparcie ze strony polityki mieszkaniowej liczyć może obecnie 50% populacji [Polski]: 30% najgorzej zarabiających oraz 20% osób, których zarobki kształtują się na poziomie 6.-8. decyla rozkładu dochodów. 20% najlepiej zarabiających (8.-10. decyl) poradzi sobie z mieszkaniem bez żadnego wsparcia. Problem dostępności dotyka zatem najbardziej 30% populacji”¹⁰. W styczniu 2018 została uruchomiona ostatnia pula pieniędzy programu Mieszkanie dla Młodych, w związku z czym, wspomniane 20% osób, których zarobki kształtują się na poziomie 6.-8. decyla przestały być beneficjentami systemu mieszkaniowego. W zamian, powstały w ramach Narodowego Programu Mieszkaniowego, program Mieszkanie Plus postawił sobie za cel, w sposób systemowy,

4 Lokal socjalny jest szczególnym rodzajem komunalnych zasobów mieszkaniowych kierującym się nieco odmiennymi zasadami: gmina ma obowiązek posiadania odpowiedniej liczby lokali socjalnych, lokale wykorzystywane są interwencyjnie, wynajmowane są na czas określony lokatorom, którzy stracili dotychczasowe mieszkania, a o prawie do lokalu socjalnego decyduje sąd. Z zasady są więc przeznaczone dla wąskiej grupy mieszkańców, wobec których gmina ma jasny obowiązek pomocy.

5 Tzw. mieszkanie komunalne jest to znajdujący się w mieszkaniowym zasobie gminy lokal, niewyszczególniony jako mieszkanie socjalne lub zamienne. Lokale te mogą być wynajmowane tylko na czas nieoznaczony, zamieniane i wykupywane przez lokatorów, jeśli rada gminy przyjmie stosowną uchwałę. Nie ma przeciwwskazań ustawowych by mieszkania komunalne były ofertą dla szerszej grupy mieszkańców. W praktyce jednak wynajem mieszkania komunalnego traktowany jest jako forma pomocy społecznej.

6 Towarzystwo Budownictwa Społecznego jest to podmiot powoływany w celu budowy mieszkań na wynajem o niższych niż rynkowe czynszach, dzięki subsydiowaniu ich działalności ze środków publicznych. Ustawa nie definiuje ich publicznego czy prywatnego charakteru własności. Stawka czynszu proponowanego przez towarzystwa nie może być w skali roku wyższa niż 4-5% wartości odtworzeniowej lokalu, a kwota partycypacji najemcy w budowie lokalu nie może przekraczać 25% kosztów budowy. Po pięciu latach od uzyskania pozwolenia na użytkowanie budynku istnieje możliwość wykupu lokalu przez najemcę. W ustawie zdefiniowane są także określone grupy społeczne, dla których przeznaczone jest budownictwo społeczne.

7 Anna Rybkowska, Micha Schneider, *Housing conditions in Europe in 2009*, [tłum. własne], „Statistics in Focus” 4/2011, s.3-5.

8 Agata Twardoch, *System do mieszkania. Perspektywy rozwoju dostępnego budownictwa mieszkaniowego*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2019

9 Agata Twardoch szacuje deficyt mieszkań w ogóle na liczbę 300.000 mieszkań, Tamże, s.44

10 Tamże, s.53

zwiększenie podaży mieszkań na wynajem. Stosunkowo niski czynsz wynajmu mieszkań gwarantowany ma być przez bezpośrednie dopłaty dla najemców nieprzekraczających 100% przeciętnego wynagrodzenia, z założeń, skierowany jest więc do znacznej części społeczeństwa, w tym osób posiadających zbyt duże dochody by ubiegać się o pomoc i zbyt małe, by samemu móc wynajmować mieszkanie na wolnym rynku. Program mieszkaniowy oparty na Ustawie z dnia 20 lipca 2017 r. o Krajowym Zasobie Nieruchomości, jest wciąż w fazie tworzenia i przebudowy¹¹, a sam zasób mieszkaniowy jest na tyle mały, że niemożliwym jest zarówno ocena jego skutków, jak i realności stawianych celów w kontekście metod realizacji i sposobu funkcjonowania.

Prawo do wsparcia w pozyskaniu mieszkania nie oznacza jednak faktycznej pomocy instytucji publicznych. „Według danych GUS na najem mieszkania [komunalnego] od 2014 roku oczekiwało w miastach 144729 osób”¹² a mieszkania powstałe w ramach Mieszkania Plus to póki co promil potrzeb, tym bardziej, że część inwestycji programu wykonuje się kosztem lokalnych TBSów. Znaczna część społeczeństwa pozostaje więc w potrzebie i bez faktycznej pomocy i najważniejszym problemem jest niewystarczająca liczba mieszkań dostępnych i to dla znacznie większej ilości populacji niż najslabiej zarabiający. Dodatkowo, na co za Agatą Twardoch zwracano już uwagę, mimo, że deficyt mieszkań jest faktem, to nie jest on tak duży, by budowanie domów było celem samym w sobie, by można było budować *mieszkania społecznie najpotrzebniejsze*¹³ o niskim standardzie architektonicznym, urbanistycznym, społecznym czy ekologicznym. Zwłaszcza w kontekście wzrostu świadomości i potrzeb mieszkańców.

W tej sytuacji uzasadnionym wydaje się poszukiwanie alternatywnych sposobów budowy mieszkań, zwłaszcza dla grup, które znajdują się poza nawiasem społecznego i kapitalistycznego systemu mieszkaniowego. Niezwykle ważne jest też poszukiwanie metod budowy, które dodatkowo posiadają „wartość dodaną” w postaci rozwoju osobistego mieszkańców oraz całej społeczności. I właśnie, jedną z najciekawszych propozycji wypełnienia tej niszy, związaną z budową niewielkich społecznych osiedli domów jednorodzinnych, szeregowych i małych budynków wielorodzinnych, przedstawił w Anglii, w latach 70. XX wieku Walter Segal. *Metoda Segala*^{*} jest sposobem

¹¹ m.in. zmiana strategii tworzenia mieszkań na wynajem o niskich czynszach: pierwotnie w ramach programu planowano bardzo niskie koszty budowy 1m² powierzchni użytkowej mieszkania, które, dzięki dużej skali zamówień i wykorzystaniu prefabrykacji, bez kosztów zakupu działki i zagospodarowania terenu, miały wynosić ok. 2000zł, obecnie program zakłada utrzymanie obniżonych czynszów głównie dzięki dostępowi do działek skarbu państwa i samorządów oraz bezpośrednim dopłatami.

¹² Tamże. s.52

¹³ Idea zaproponowana w latach trzydziestych przez Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej, nawiązujący do niemieckiej idei *die Wohnung fur Existenzminimum*, która zakładała budowę małych, czynszowych mieszkań (w praktyce ok. 30-36m²) o niskiej jakości wyposażeniu technicznym (np. piece kaflowe zamiast centralnego ogrzewania) ale dostosowanych do możliwości finansowych robotników najciężiej dotkniętych kryzysem mieszkaniowym. Idea mieszkania najpotrzebniejszego wykorzystywana była także w odbudowie tkanki mieszkaniowej po II Wojnie Światowej do ok 1951 roku.

^{*} W celu odróżnienia ogólnie przyjętych sformułowań takich jak *metoda Segala*, *konstrukcja Segala*, *wkład z potu* itp. i ich skrótów: *metoda*, *konstrukcja* itp. od powszechnego znaczenia tych słów, zastosowano zapis tych pierwszych kursywą.

uspołecznionego projektowania i budowy domów, który procesy te traktuje w sposób kompleksowy. Jej główną zasadą jest uproszczenie konstrukcji i technologii budowy budynku tak, by niedoświadczeni budowniczowie – przyszli mieszkańcy mogli niskim kosztem sami zbudować domy zgodne z indywidualnymi potrzebami i możliwościami. Segal zaproponował świadome kształtowanie procesu budowlanego, system elementów wzajemnie się dopełniających: całościowe spojrzenie na kwestie architektoniczno-budowlane uzupełnione przez odpowiednie kształtowanie procesu budowlanego: organizację inwestycji i sposób finansowania. Metoda zaprojektowana została dla niewielkich społeczności i wykorzystuje potencjał, który wiąże się z niewielką skalą założeń budowlanych.

Niewątpliwie praktyka projektowa Waltera Segala jest najważniejszym źródłem, z którego można wyciągać dalsze wnioski dotyczące zasad i celów *metody Segala*. Jest to o tyle istotne źródło, że *metoda* – mimo że nie można odmówić Segalowi przygotowania teoretycznego zarówno jako czynnemu architektowi jak i wykładowcy akademickiemu – kształtowała się w sporej części w trakcie realizacji ostatnich jego projektów. Na teorię zabrakło czasu. Stąd też nietypowy układ książki odwrotny do schematu: 1.teoria, 2.praktyczne zastosowanie: najpierw przedstawione zostanie życie i praca Waltera Segala, następnie zrekonstruujemy jego *metodę*.

2. KONTEKSTY

Metoda Segala nie posługuje się elementami oryginalnymi, rewolucyjnymi, nieznanymi. Wręcz przeciwnie – pomysł, który zaproponował Segal opiera się na znanych i sprawdzonych ideach i technikach o długiej tradycji: technice budowy domów szkieletowych na której Segal oparł swoją *konstrukcję*, idei *plotlands* akcentującej wolność budowy przy wyborze *metody gospodarczej*, czy idei samopomocy, trwałej w tradycyjnych społecznościach oraz niezwykle istotnej w myśli anarchistycznej. Niewątpliwie znaczącym elementem *metody* jest chęć połączenia prostych, tradycyjnych technik budowy z technologią, którą proponował przemysł budowlany drugiej połowy XX wieku i współczesną wiedzą techniczną. Ale i takie idee i realizacje były przed i po Segalu. Bo kompilacyjna *metoda* nie powstawała w próżni idei, a była kolejną odpowiedzią na XX-wieczną potrzebę naprawy miast i późniejszy ferment intelektualny lat 60., na pewną zmianę paradygmatu w projektowaniu architektonicznym, powiązaną z reakcją na hegemonię modernizmu lat 50. i 60., na ideę zrównoważonego rozwoju, partycypacji użytkowników w projektowaniu i budowie, oraz wspólnotowy charakter działań. I mimo, że spośród wielorakich technologii i idei na których i wśród których ukształtowała się *metoda*, pomysł Segala wyróżnia się swoją synergią i humanizmem drobnej skali, to są one na tyle istotne, że od nich należy zacząć opowiadanie.

Tradycja budowy domów szkieletowych

Przede wszystkim konstrukcja. Średniowieczny szkielet drewniany oparty na konstrukcji ryglowej¹⁴, popularny w zachodniej i środkowej Europie był szczególnie żywotny w budownictwie angielskim, holenderskim i niemieckim. Wciąż popularny w XVI-XVII został przeniesiony wraz z kolonizatorami na grunt budownictwa północnoamerykańskiego. Ryglowa konstrukcja (ang. *timber frame*), była tradycyjną technologią używaną przez lokalne społeczności. Niewątpliwą jej zaletą – w stosunku do konstrukcji drewnianych takich jak konstrukcja zrębowa, popularnych we wschodniej Europie – była stosunkowo niska materiałochłonność. Jednak była to technologia wciąż wymagająca dużych i ciężkich elementów konstrukcyjnych oraz specjalistycznej wiedzy ciesielskiej. W ciągu XVIII i XIX w. w związku z rozwojem narzędzi i zmniejszaniem się dostępu do drewna konstrukcja ryglowa podlegała uproszczeniu i zaczęła operować coraz mniejszymi rozmiarami i większym zagęszczeniem elementów konstrukcyjnych, z czym wiązała się także rezygnacja z połączeń ciesielskich (ang. *wood frame, western framing*). Zakończeniem tego procesu był rok 1832, kiedy to George Washington Snow przy budowie swojego magazynu zastosował nowatorskie rozwiązanie konstrukcyjne

¹⁴ Konstrukcja ryglowa – konstrukcja drewniana szkieletowa oparta na słupach i belkach górnych (oczepach), dolnych (podwaliny) i rozporowych pomiędzy słupami (ryglach) a także, tworzących charakterystyczny rysunek ściany, zastrzałach – słupach skośnych. Konstrukcja ryglowa wypełniana była najczęściej cegłą (mur pruski) lub gliną ze słomą (ściana szachulcowa)

zwane *konstrukcją balonową* (ang. *balloon framing* / *Chicago framing*). Konstrukcja *balonowa* polegała na wprowadzeniu długich słupów ciągnących się od podwaliny do górnego oczepu bez tradycyjnego podziału ich na poszczególne kondygnacje. Takie podejście zmniejszało użycie drewna na oczepy międzykondygnacyjne i pozwoliło zmniejszyć przekroje słupów, nie zmniejszając sztywności konstrukcji. Wyeliminowanie części i używanie lżejszych elementów konstrukcyjnych skróciło także czas budowy. W ten sposób konstrukcja stała się tańsza, łatwiejsza (brak połączeń ciesielskich) i zrationalizowana pod względem obciążeń. Ten rodzaj konstrukcji przyjął się w Ameryce Północnej jako jedna z podstawowych technologii budowy domów, a ze względu na dostępność, osadzenie w tradycji i stosunkach społecznych, żywotność i ciągłość rozwoju technologii można ją porównywać do europejskich lokalnych tradycji budowlanych.

Technologia lekkiego szkieletu drewnianego jako modernizacja europejskich konstrukcji „wróciła” do Europy Zachodniej i Skandynawii w dwudziestolecie międzywojennym¹⁵, po części w związku z tym, że coraz większego znaczenia nabierały ekonomika, standaryzacja i racjonalizacja konstrukcji budynków, związana z tym celowość, szczerłość i modularność elementów konstrukcyjnych¹⁶. Mimo, że regionalne różnice oparte na lokalnej tradycji budowlanej pozostawały widoczne, to zasadnicze elementy pozostawały wspólne a konstrukcja zyskiwała na popularności.

Miasto-ogród

Znaczenie szkieletu drewnianego posiadało wyznaczalne granice, których gwarantem była prosta inżynieria: możliwości konstrukcyjne słupów drewnianych o drobnym przekroju rozstawionych co ok. 45cm. Prosta technologia, mało pojemna dla treści, marzeń czy przekłamań. Zupełnie czym innym jest idea. Tej granice kształtowane są dowolnie, tym bardziej im jest mniej precyzyjna i im bardziej popularna. Ebenezer Howard, angielski urzędnik-stenotypista, twórca takiej właśnie idei, był jednym z najważniejszych modernizatorów miasta XIX-wiecznego, a jego koncepcja – zwłaszcza w swej przekłamej wersji – „zaważyła na losach miejskiej cywilizacji zachodu”¹⁷. Wydana po raz pierwszy w 1898 roku książka *Tomorrow: a Peaceful Path to Real Reform*, znana ze swojego późniejszego tytułu *Garden Cities of To-morrow*¹⁸ zbierała w syntetyczny sposób popularne pod koniec XIX wieku idee reformy miejskiej i zmiany stosunków społecznych, dodatkowo przedstawiając wyliczenia dające nadzieję na samofinansowanie się tej działalności. *Garden City* miało być „miastem

15 np. Konrad Wachsmann, *Holzhausbau. Technik und Gestaltung*, Wasmuth, Berlin 1930, Franciszek Kopowicz, *Ciesielstwo Polskie*, Arkady, Warszawa 1958

16 W tym samym czasie, cechy te miały także olbrzymie znaczenie dla koncepcji rozwiązania kryzysu mieszkaniowego II Rzeczypospolitej opartego o stypizowane budownictwo drewniane. [więcej:] Małgorzata Rozbicka, *Małe mieszkanie z ogrodem w tle w teorii i praktyce popularnego budownictwa mieszkaniowego w międzywojennej Polsce*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2007

17 Adam Czyżewski, *Trzewia Lewiatana. Miasta ogrody i narodziny przedmieścia kulturalnego*, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie 2009, s.7

18 Ebenezer Howard, *Miasta ogrody przyszłości*, Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie 2009, s.144

zaprojektowanym z myślą o zdrowych warunkach mieszkaniowych i prowadzeniu działalności przemysłowej; o rozmiarach nie większych niż te, które czynią możliwym życie społeczne we wszystkich jego przejawach, otoczone wiejską strefą otwartej przestrzeni; o gruntach w całości będących własnością publiczną lub oddanych w pieczę miejscowej społeczności”¹⁹. Miało być zaprzeczeniem XIX-wiecznego miasta robotniczego: niehigienicznego, ciemnego, podzielonego pomiędzy prywatną własność, ze zbyt małą ilością terenów zieleni i rekreacji.

„Howard kładł duży nacisk na obecność idei społeczno-reformatorskich, takich jak brak prywatnej wartości gruntów, dzięki czemu można by otrzymywać z dzierżawy gruntów dochód, który mógłby być następnie inwestowany w infrastrukturę społeczną i utrzymanie niskich czynszów”²⁰. Społeczna własność i mechanizm samofinansowania się inwestycji były pomysłami, na których oparta była cała idea spółdzielczości. Idea ta, zdobywająca popularność w połowie XIX wieku w Anglii, zakładała, że można w sposób pokojowy wyprzeć system kapitalistyczny poprzez uczestnictwo niższych klas jako konsumentów tylko w rynku spółdzielczym. Podstawą takiej idei była ciągła ekspansja form organizacji spółdzielczej, która dążyła „z konieczności rzeczy do tego, aby ogarnąć sobą wszystkich spożywców, tj. wszystkich ludzi; czyli, innymi słowy, aby zawładnąć całym rynkiem krajowym, aby ten rynek zorganizować i przystosować do potrzeb ludności, odebrać rządy jego z rąk kapitalistów i kupców i oddać w ręce ludu”²¹.

Kolejnymi istotnymi cechami *miasta-ogrodu* miały być kontrolowany rozwój terytorialny i limitowany stan zatrudnienia (30 tys. mieszkańców) oraz stan organicznej, funkcjonalnej równowagi między miastem a jego otoczeniem (nienaruszalny pas ziemi uprawnej pomiędzy kolejnymi miastami). Były to postulaty, które rodziły się w kontrze do przeludnionych, niefunkcjonalnych i niehigienicznych dzielnic robotniczych i które zaważyły na późniejszym, sprymitywizowanym rozumieniu koncepcji. Po pierwsze *miasto-ogród* miało być miejscem pozbawionym tych wad poprzez planowaną, dzięki społecznej własności gruntów, strukturę miasta. Po drugie, nowe miasta miały być na tyle wielofunkcyjnymi i gęstymi (społecznie i strukturalnie) organizacjami, że zapewniałyby możliwość pełnego *miejskiego życia* i pracy dla większości z mieszkańców, co eliminowałoby potrzebę emigracji do dużych miast. Są to szczególnie istotne problemy, ponieważ XX-wieczne koncepcje urbanistyki i planowania mają swoje źródło w tej idei funkcjonalności i higieny: zarówno modernizm z koncepcją kształtowania zabudowy „frontem do słońca a nie do rynsztoku”, idea zrównoważonego rozwoju, jak i – eugenika²².

Pierwsza realizacja *miasta-ogrodu* – miasto Letchworth zaprojektowane przez Raymonda Unwina nie spełniała założeń Howarda odnośnie gęstości zabudowy i wielkomiejskiego charakteru, stała się jednak realizacją wzorcową. W szybkim tempie,

19 Frederick J. Osborn, Przedmowa [w:] Ebenezer Howard, *Garden Cities of To-morrow*, Faber and Faber, Londyn 1946, s.26 [za:] Adam Czyżewski, dz. cyt., s.9

20 Maria Lubelska, dz. cyt., s.45

21 Edward Abramowski, *Znaczenie spółdzielczości dla demokracji*, [w:] Edward Abramowski, *Braterstwo, solidarność, współdziałanie, Stowarzyszenie Obywatele Obywatelom*, Łódź 2012, s.15

22 Adam Czyżewski, dz. cyt., s.65-91

na tej podstawie, *miasto-ogród* stało się pojęciem szerszym, obejmującym podmiejskie osiedla o niewielkiej gęstości zabudowy, pośród prywatnych ogrodów, a równocześnie węższym – pojęciową wydmuszką pozbawioną idei spółdzielczej własności ziemi i zarządzania miastem, a także głównego celu – zmiany stosunków społecznych i ekonomicznych. Oprócz wykorzystujących idee Howarda spekulantów podmiejskimi gruntami winę ponosiła działalność samego *Garden City Movement*, który patronował wielu realizacjom *przedmieść-sypialni*. Na takie kompromisowe nastawienie stowarzyszenia niewątpliwie wpływ miał skład osobowy z przewagą ówczesnych brytyjskich elit oraz rosnąca popularność podmiejskich osiedli. Jak podkreśla Czyżewski „koncepcja Howarda była utopijna skutkiem swojej połowiczności. Struktura osadnicza stanowi zawsze konsekwencję dominujących stosunków gospodarczo-społecznych. Nie można jej zmienić nie naruszając podstaw, na jakich się ona opiera”²³. Dodatkowo niemożliwym wydaje się zmiana stosunków społecznych rękami jej beneficjentów.

Pomimo tego, że hasło „*miasto-ogród*” popularność zdobyło dzięki zawężeniu jego znaczenia, to swą żywotność i wagę w historii architektury zawdzięcza swemu wielowątkowemu podejściu opartemu na zrównoważonej strukturze miasta i społecznej własności gruntów.

Plotlands

Idea *plotlands*, które można scharakteryzować jako odpowiednik ogródków działkowych, wynikała z tej samej, głęboko zakorzenionej potrzeby mieszkańca dużego miasta ucieczki na wieś, która tak zdeformowała pierwotną ideę Howarda. Była także próbą odpowiedzi na ten sam problem: miasto XIX-wieczne. Idea ta jednak rozwijała się równolegle i niezależnie od *miast-ogrodów*, między innymi dlatego, że była odpowiedzią innych ludzi, dysponujących innymi środkami. Inna więc jej geneza, a i dzieje *plotlands* dużo bardziej żywiołowe.

Plotlands zaczęły powstawać po załamaniu się rynku rolnego w Anglii około 1870 roku, w konsekwencji upadku części gospodarstw, zwłaszcza na gorszych ziemiach południowo-wschodniej Anglii. Ziemie te zostały podzielone na małe działki sprzedawane za niską cenę. Po części wiązało się to z powrotem na wieś rodzin, które pokolenie wcześniej przeniosły się do miast, jednak przede wszystkim były to robotnicze działki za miastem. Popularność *plotlands* z czasem rosła, także w związku z rozwojem transportu i możliwością łatwego połączenia wsi z dużymi miastami. W latach 20. i 30. XX wieku zmianie zaczęła ulegać też zabudowa działek, z prowizorycznych, na budynki o coraz wyższym standardzie. Coraz więcej ludzi osiedlało się tam też na stałe. Zwłaszcza w czasach kryzysu gospodarczego lat 20. dysponowanie kawałkiem ziemi i możliwością hodowli drobnych zwierząt było cenną możliwością. Mimo rozwoju, osiedla wciąż charakteryzowały się żywiołową i nieplanową zabudową tworzoną *metodą gospodarczą* a także brakiem podstawowej infrastruktury komunalnej. Ten stan rzeczy

23 Wacław Ostrowski, *Ebenezer Howard-pionier współczesnej urbanistyki* [w:] *Studia i Materiały do Teorii Architektury*, t.9, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971, s.129, [za:] Adam Czyżewski, dz. cyt., s.118

był tolerowany przez urzędy planowania i samorządy przez cały okres międzywojnia, a w latach II Wojny Światowej można wręcz mówić o dużym znaczeniu ogródków działkowych umożliwiających, zwłaszcza mieszkańcom Londynu, ucieczkę z bombardowanego miasta. W kolejnych latach, po ustanowieniu w 1947 *Town and Country Planning Act* – narzędzia porządkowania, ale też niszczenia miast, znaczenie *plotlands* znacznie zmalało. Na miejscu wielu osiedli powstały miasteczka²⁴ lub parki, w których przez wiele lat pozostawały jeszcze domy części mieszkańców.

W następnych latach *plotlands* były badane i opisywane przez Colina Warda²⁵ jako laboratorium nieskrępowanej ekspresji budowlanej i metoda szybkiej reakcji na nagły kryzys mieszkaniowy. Przykład *plotlands* przedstawiano także jako dowód umiejętności i potrzeby tworzenia oraz dbania o środowisko mieszkaniowe przez użytkowników, a także jako argument za zwiększeniem wolności w kwestii sposobu budowy własnego domu. A dyskusja ta trwała w kontekście efektów odgórnie zaprojektowanej i wykonanej naprawy miasta i niesławnego zdania Le Corbusiera: „projektowanie miast jest zajęciem zbyt ważnym, by pozostawić je mieszkańcom”²⁶.

Emancypacja...²⁷

Architektura modernistyczna była pomysłem intelektualistów. Wynikała naturalnie z rozwoju techniki, z rewolucji inżynierii XIX wieku, ale także rozpowszechnionych idei higieny, zdrowia, racjonalności, których próżno było szukać w planach miast na początku XX wieku, ale forma, którą przyjęła, zasady, jak choćby oszczędny detal, były już konstruktem intelektualnym. Walter Gropius twierdził, że „nowoczesna architektura nie jest pojedynczym odgałęzieniem starego drzewa – to zupełnie nowy odrost wprost od korzenia”²⁸. Podkreślając w ten sposób zarówno pierwotność nowej architektury, oczyszczonej ze wszystkiego co zbędne, jak i wymyślenie jej na nowo. Sama zasada stylu międzynarodowego, estetyki niezwiązanej z szerokością geograficzną, była tak, jak wprowadzany wcześniej gotyk, renesans czy barok, tworem elit. Z tym, że po XIX wieku, wieku rewolucji technicznych i emancypacji społecznych, nie można było już oprzeć się na kanonie piękna czy autorytecie Kościoła. Oparciem stała się więc technika i potrzeba mas, a autorytetem – rozum. To pociągnęło za sobą zmianę odbiorcy: modernizm jako pierwszy ruch w architekturze postawił tanie budownictwo mieszkaniowe jako problem polityczny. „O ile wcześniej architektura określała swoje znaczenia w odniesieniu do klas posiadających, o tyle w przedwojennym modernizmie szuka się takich rozwiązań, które czyniłyby przestrzeń miejską bardziej egalitarną”²⁹

²⁴ np. na miejscu *plotlands* Pitsea i Laindon, których populacja pod koniec II Wojny Światowej wynosiła 25.000 ludzi powstało miasto Basildon

²⁵ Colin Ward, Dennis Hardy, *Arcadia for All: The Legacy of a Makeshift Landscape*, Mansell, Londyn 1984; Colin Ward, *Cotters and Squatters: Housing Hidden History*, Five Leaves Publications, Nottingham 2002

²⁶ [za:] Ewa Rewers, *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005

²⁷ Słowa emancypacja i emancypowanie (łac. *emancipatio*) rozumiane są tu, i tak będą rozumiane w dalszej części pracy, w pierwotnym, rzymskim znaczeniu: jako usamodzielnienie i samostanowienie, czyli zmianę protekcyjnej relacji pomiędzy samorządem lub stowarzyszeniem mieszkaniowym a mieszkańcem.

²⁸ Walter Gropius, *Pełnia architektury*, Karakter, Kraków 2014, s.124

²⁹ Paweł Krzaczkowski, *Tezy o sytuacjonistach, architekturze i małej konsumpcji*, [w:] Paweł Krzaczkowski,

Wspólnota potrzeb biologicznych, zakresu komfortowej temperatury, wysięgu ramion i wysokości ciała obejmowało każdego człowieka. Zrozumienie tego było olbrzymim impulsem do demokratyzacji architektury, a zrozumienie przez elity państw kapitalistycznych i komunistycznych znaczenia reprodukcji siły roboczej, dodatkowo przyspieszyło ten proces. Dodać należy jednak, że w większości przypadków potrzeby biologiczne były horyzontem zainteresowania i możliwości modernistycznych architektów i ich zleceńodawców. Jednocześnie część architektów, zaczęła myśleć o architekturze jako o laboratorium zmiany społecznej opartej na podstawach naukowych. „Architektura (...) staje się w ten sposób narzędziem awangardowym w oddzieleniu od reszty, całościową ramą życia społecznego. Iluzja ta, przyznająca centralne znaczenie architekturze, ma ogromne znaczenie dla dziejów architektury modernistycznej”³⁰ i dla pojawienia się pewnego modelu architekta-eksperta, technokraty.

Oczywiście istniało szerokie spektrum odcieni postaw architektów-ekspertów (oraz ich faktycznych możliwości kreacji). Obok zupełnie koniunkturalnych postaw architektów, którzy projektowali czynszowe kamienice „w stylu nowoczesnym” stojące przy XIX-wiecznej ulicy, ulokować można, po jednej stronie Le Corbusiera projektującego w 1925 „Plan Voisin” dla Paryża³¹ lub radzieckich konstruktywistów, którzy jak M. Ginzburg z projektem „Narkomfinu”³² z 1928 roku, modernistyczne miasto i architekturę traktowali jako narzędzie (najczęściej opresyjnej) zmiany świadomości, które można użyć w celu kształtowania nowego człowieka. Była to bez wątpienia architektura, egalitarna, nakierowana na masy, faktycznie podnosząca jakość środowiska mieszkaniowego, jednak zupełnie gubiąca pojedynczego człowieka. Po drugiej stronie mógłby znaleźć się projekt osiedla robotniczego Rakowiec, należącego do Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, autorstwa Heleny i Szymona Syrkusów, z lat 30. XX wieku. Proste budynki, niewiele różnią się w zakresie układu osiedla, technologii wykonania czy estetyki od budynków Le Corbusiera czy Ginzburga. Subtelna różnica tkwi w tym, że przy projektowaniu osiedla na Rakowcu architekci prowadzili wywiady z przyszłymi lokatorami – robotnikami w celu rozpoznania ich

Mateusz Kwaterko, dz.cyt., s.463

³⁰ Tamże, s.474

³¹ Plan przebudowy fragmentu centrum Paryża, polegający na wyburzeniu dziewiętnastowiecznej zabudowy, stanowiącej znaczną część tkanki miejskiej i zastąpienie jej ortogonalną siatką wieżowców i odseparowanych od komunikacji pieszej prostych tras szybkiego ruchu. Plan zakładał pozostawienie w formie „pamiątek” najważniejszych zabytków i znaczącej powierzchni terenów zielonych. Architekt posługiwał się przede wszystkim argumentami higieny, dostępu do słońca i zieleni oraz nowoczesności, symbolizowanej przez szybką komunikację samochodową, projektując monofunkcjonalne i stypizowane środowisko miejskie.

³² Najśłynniejszy dom-komuna powstały w Moskwie. Domy-komuny projektowane dla społeczności liczących . 200-300 osób, miały zastąpić formę zamieszkania opartą na rodzinach zamieszkujących oddzielne mieszkania. Organizacja domu-komuny, którą zarówno funkcjonalnie jak i ze względu na układ pomieszczeń, można porównać do akademika, zakładała istnienie, obok małych mieszkań-sypialni, społecznych bibliotek, sal sportowych, pralni, łazni i stołówek, w związku z czym poszczególne mieszkania nie posiadały kuchni i łazienek. W ramach budynku istniały także żłobki i przedszkola. Część funkcji mieszkań została więc uspołeczniona, co miało za zadanie kształtowanie samorządnych i kolektywnych postaw oraz zniesienie obowiązków domowych i wychowawczych kobiet. W praktyce domy-komuny posiadały restrykcyjne regulaminy, zakładały ogólną organizację dnia i daleko idącą kontrolę społeczną.

faktycznych potrzeb i możliwości oraz dostosowania do nich mieszkań. Dzięki temu na Rakowcu, wśród lokatorów, rzeczywiście dominowali robotnicy, inaczej niż w przypadku osiedla WSM na Żoliborzu, gdzie z powodu zbyt dużych i zbyt drogiej mieszkań, znacznie przeważali urzędnicy, dziennikarze czy inżynierowie. Jednak i tu, o ile mieszkaniowiec mógł być cennym źródłem informacji, to już nie stroną w procesie projektowania. Walter Gropius, daleki od żarliwego autorytaryzmu konstruktivistów radzieckich pisał tak: „nie chciałbym (...) powiedzieć, że architekt powinien potulnie akceptować pomysły klienta. Powinniśmy raczej przedstawiać mu koncepcję, którą to stworzymy my z myślą o jego potrzebach”³³ a sam Szymon Syrkus dopowiadał: „masa, wielka liczba ludzi jednakowych wyznacza teraz standard życia”³⁴.

... i wychowanie

Zmiany na *Starym Kontynencie*, pierwotnie związane z industrializacją przełomu XIX i XX wieku, a po roku 1945 z odbudową miast, przyspieszyły proces emancypacyjny. „Konieczność szybkiego i masowego budowania nowych miast, wynikająca z industrializacji nierozwiniętych regionów i ostrego kryzysu mieszkalnictwa, jaki zaczął się po wojnie, sprawiła, że urbanistyka zaczęła zajmować centralną pozycję”³⁵. Powojenne europejskie państwa po obu stronach *żelaznej kurtyny* wyzwoliły człowieka, lub - w zależności od oceny – rozbiły zależności rodzinne, klasowe i regionalne³⁶, biorąc go pod opiekę i próbując „wychować”. W przypadku urbanistyki i architektury mieszkaniowej polityczny gest w większości przypadków posiadał konstrukcję pionową: prowadził od władzy, którą reprezentował architekt do użytkowników. W pojęciu decydentów: inwestorów i architektów „mieszkanie ma misję *cywilizowania* użytkowników, przy czym wzorem jest tu zespół odniesień kulturowych czytelnych i charakterystycznych dla klasy średniej i wyższej”³⁷. Wraz z przyjmowaniem modernistycznego paradygmatu okazało się, że wiara architektów modernistycznych w zmianę świata z pomocą architektury nie spełnia kryteriów ewaluacji. Architektura nie zmieniła na większą skalę nawet świata w otoczeniu najbliższym architekturze: w stosunkach pracy na budowie i w pracowni, w stosunku inwestora i architekta do użytkownika czy w zakresie emancypacji samych użytkowników. „Wydaje się, że architektura modernistyczna potrzebowała mas przede wszystkim do pozowania”³⁸. Powojenna hegemonia modernizmu, która zapanowała w Europie po odejściu państw bloku wschodniego od socrealizmu, w dużej mierze została ustanowiona poprzez konsekwentne przyrównanie tego nurtu i tej wizji do nowoczesności a nowoczesności

33 Walter Gropius, dz.cyt., s.128

34 [za:] Waldemar Siemiński, *Cele społeczne w koncepcjach osiedla mieszkaniowego. Ideologia a praktyka*, IGPiM, Warszawa 2014 s. 53

35 Constant Anton Nieuwenhuys, *Nadchodząca wielka gra*, [w:] Paweł Krzaczkowski, Mateusz Kwaterko, *Przewodnik dla dryfujących. Antologia sytuacjonistycznych tekstów o mieście*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2015, s.230

36 Ciekawie ten proces zachodzący w powojennej Polsce opisuje Padraic Kenney [w:] Padraic Kenney, *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945-1950*, WAB, Warszawa 2015

37 Dorota Jędruch. *Ludzie jako ludziki. Obraz użytkownika w teorii architektury*, „Autoportret”, 2012, 2 [37], s.36

38 Tamże, dz.cyt., s.463

do racjonalności. Pozwalało to bez analizowania argumentów mieszkańców forsować pomysły władzy i architektów. Rozum stał się zakładnikiem, racjonalność używana była opresyjnie. „Treść tej architektury zawiera się nie tyle w porządku społecznym, ile w jego interpretacji. (...) Stąd potrzeba asekuracji naukowością i obiektywnością nowej architektury”³⁹.

Wiązało się to z powrotem do idei produktów masowych – krytykowanych przez przedwojennych modernistów, którzy poszukiwali powrotu do rzemieślniczej jakości. Oddzielenie architekta od użytkownika postępowało także z powodu zmian w metodologii projektowej. Produkt masowy nie wymagał uzgodnień z użytkownikiem, wymagał natomiast badań. „Do początku lat 60. możemy mówić o tradycyjnych sposobach projektowania – pragmatycznych, opartych na uczeniu się, próbach i błędach; w latach 1960-1970 rozwijały się metody I generacji, wykorzystujące elementy teorii systemów, skoncentrowane na morfologii projektowania i algorytmizacji procesu projektowego”⁴⁰. Zmiany w dziedzinie architektury wpisywały się w szerszy nurt europejskich procesów modernizacyjnych. „Po drugiej wojnie światowej w rozmaitych badaniach nad modernizacją i konwergencją społeczeństw przemysłowych przeważała – paradoksalnie, zważywszy na doświadczenia drugiej wojny światowej – optymistyczna wizja nowoczesności”⁴¹. „W masowej produkcji i rozwiązaniach systemowych widziano potencjał dla taniego, efektywnego i szybkiego budownictwa w zniszczonej Europie. Obniżenie kosztów wybudowania domu miało się przyczynić do powstawania większej ich liczby, to zaś miało wpływać także na zmniejszenie skali ubóstwa”⁴² oraz rozwiązywać rzeczywisty i palący problem braku mieszkań. Tak jak pierwotne idee modernizmu można nazwać ogólnoeuropejskimi, tak też powojenna praktyka była wspólna dla krajów kontynentu. „Po pierwsze, społeczne budownictwo mieszkaniowe postrzegane było początkowo jako gałąź przemysłu budowlanego (...) [a nie] jako obszar polityki mieszkaniowej. (...) Po drugie, polityka mieszkaniowa w większości krajów europejskich była związana głównie z liczbą nowo wybudowanych mieszkań na wynajem. Jakość budowanych mieszkań (...) były uznawane za kwestie drugorzędne. Po trzecie, rozwój społecznego budownictwa mieszkaniowego był skoncentrowany na tworzeniu osiedli mieszkaniowych. Niewiele uwagi poświęcano zaś otoczeniu społecznych zasobów mieszkaniowych oraz ich powiązaniu z lokalną gospodarką, lokalnymi władzami czy też udogodnieniami infrastrukturalnymi”⁴³.

Argument skali jest bardzo istotny podczas prób oceny modernistycznego, socjalnego budownictwa mieszkaniowego po II Wojnie Światowej i działa oczywiście na korzyść strategii popularnej wśród architektów i władz: głód mieszkań był olbrzymi a skala i tempo odbudowy niespotykane. „Nie czas żałować róż gdy płoną lasy”; skala zadań zdawała się tłumaczyć odgórne biurokratyczne zarządzanie a rzadko spotykana

39 Paweł Krzaczkowski, *Tezy o sytuacjonistach, architekturze i małej konsumpcji*, [w:] Paweł Krzaczkowski, Mateusz Kwaterko, dz.cyt., s.475

40 Robert Idem, *Uspołecznienie procesu zrównoważonego projektowania architektonicznego*, Oficyna wydawnicza Politechniki Gdańskiej, Gdańsk 2010, s.13

41 Shmuel N. Eisenstadt, *Utopia i nowoczesność*, Oficyna naukowa, Warszawa 2009, s.364

42 Maria Lubelska, dz. cyt., s.57

43 Anna Szelańska, dz. cyt., s.130-131

możliwość modernizacji zburzonych XIX-wiecznych miast – brutalność ingerencji. W tym kontekście zwraca jednak uwagę historia osiedla robotniczego w Pessac w pobliżu Bordeaux z roku 1923, autorstwa Le Corbusiera. Domy, które architekt zaprojektował w myśl estetyki modernistycznej na zasadach taniej prefabrykacji, ignorujące lokalną tradycję architektoniczną, w latach po budowie zostały przebudowane zgodnie z gustem mieszkańców, często powracających do lokalnych wzorców. Zatem, mimo stosunkowo niewielkiej realizacji, przy której z łatwością można było dotrzeć do przyszłych użytkowników, osiedle w Pessac posiada te same błędy co powojenne wielkie osiedla mieszkaniowe: pionowe relacje pomiędzy architektem a mieszkańcem, rozumienie architektury jako narzędzia służącego do wychowywania mieszkańców, a modernizmu jako uniwersalnej odpowiedzi. Przykład ten jest ciekawy, ponieważ pokazuje, że alienacja i brak partycypacji mieszkańców nie była tylko kwestią skali i obiektywnej sytuacji, w której znaleźli się architekci i planiści po II Wojnie Światowej. Problemem były postawa decydentów i brak demokratycznych metod zarządzania wpisane w system. Architektura modernistyczna firmowała tę politykę, architekt-ekspert nią się zachwycał i choć nie była ona immanentną cechą architektury modernistycznej, to była zgodna z rolą w jakiej widziało się całe pokolenie architektów, którzy „bardzo energicznie podjęli kwestie społeczne, rozumiejąc swoje zaangażowanie jako działanie o charakterze politycznym, bo ustanawiający nowy – powojenny – ład społeczny”⁴⁴

Taka postawa, alians polityki i architektury, wiązał się z tym, że porażki systemu socjalnego i ekonomicznego, porażki polityki państw i samorządów utożsamiane były z osiedlem modernistycznym i modernistyczną architekturą⁴⁵. Zdobycze architektury modernistycznej szybko, bo już pod koniec lat 60., posłużyły za ostrze krytyki. Wzrost standardu mieszkania, dostępu do podstawowych usług, fizyczne bezpieczeństwo i komfort były wszystkim, co modernizm mógł dać, bo podstawową cechą powojennego splotu polityki i architektury było właśnie dawanie, projektowanie nie w imieniu a dla mieszkańców i domaganie się przyjęcia oferty. Postawa ta była „charakterystyczna dla długiej tradycji budownictwa socjalnego, postrzeganego jako rodzaj paternalistycznego gestu udostępnienia szerokiemu odbiorcy dzieła”⁴⁶. „Teraz (...) możemy się przekonać, że u (...) ideowych podwalin [ruchu modernistycznego] leżały elitarne i nagie mechanizmy, ignorujące zarówno środowiskowe preferencje zwykłych ludzi, jak i fakt, że współczesne systemy biurokratyczne (nieważne czy zachodnie, czy wschodnie) niechybnie zadąłyby kłam humanistycznym aspiracjom architektów”⁴⁷. W sytuacjonistycznym piśmie „*Internationale situationniste*” już w 1961 nieznany autor podkreślał, że: „kryzys urbanistyki jest dziś kryzysem wyraźnie społecznym i politycznym”⁴⁸. Osiedle Pruitt Igoe w St. Louis jest najbardziej znanym symbolem splotu polityki wykluczenia społecznego i architektury, ale chyba bardziej symptomatyczny jest

44 Tamże, s.57-58

45 Przykładem może być historia osiedla Pruitt-Igoe w St. Louis, które w filmie dokumentalnym pt. *Mit Pruitt-Igoe (Mit Pruitt-Igoe, (The Pruitt-Igoe Myth)*, Chad Freidrichs, USA 2011), przedstawiona jest jako porażka społecznej polityki samorządu podbudowanej rasizmem a nie architektury.

46 Dorota Jędruch, dz. cyt., s.40

47 C. Ward, *Talking to architects*, Freedom Press, Londyn 1996 s.11

48 Krytyka urbanistyki [w:] Paweł Krzaczkowski, Mateusz Kwaterko, dz. cyt., s.304

los przytaczanego już osiedla na warszawskim Rakowcu. Mimo, że powojenne bloki projektowane były przez Zofię i Oskara Hansenów w taki sposób, że konkretne mieszkania zaprojektowano dla konkretnych rodzin, to przydziału mieszkań dokonano już metodą alfabetyczną, bez żadnego związku z pracą projektantów.

Krytyka wolnościowa

Modernizm rozumiany i przedstawiany przez władze jako postęp, mieszkańcom burzonych, podczas procesów odnowy miast, starych kwartałów czy slumsów kojarzył się jednak, mówiąc delikatnie, ambiwalentnie. Już w roku 1930 w Anglii podpisano *Housing Act*, który zawierał idee rozwoju budownictwa społecznego z jednej i oczyszczania miast ze slumsów z drugiej strony. „Z dojściem do władzy Partii Pracy w 1934 roku blisko 200 tys. osób zostało przesiedlonych, w większości ze śródmieść Londynu na otaczające peryferie”⁴⁹. Takie programy prowadzone były także po wojnie, w Europie i Stanach Zjednoczonych, oraz, w latach 50. i 60., w krajach Globalnego Południa. Wystarczy przypomnieć Północnoamerykańską wersję *Housing Act* z 1949 roku, dzięki któremu dokonano „zburzenia większej liczby budynków niż ich postawienia. Wynikało to z decyzji o oczyszczeniu terenów z taniej zabudowy mieszkaniowej, aby w jej miejsce wybudować autostrady i kompleksy rządowe”⁵⁰. „W Wielkiej Brytanii przenoszono mieszkańców slumsów (...) do *council housing* lokalizowanych na miejscach wybuchów bomb. Budynki socjalne zwykle były źle lokalizowane i tandetnie wykonane”⁵¹. Mimo, że sama architektura, zwłaszcza w kontekście jakości technicznej zabudowy slumsów, miała niemało atutów, to wiele z ruchów protestu, pierwszych ruchów krytyki modernizmu, pojawiło się właśnie jako reakcja na brak dialogu, jako reakcja na brutalnie wprowadzaną nowoczesność i przenoszenie lokalnych wspólnot z centrum, w celu uwolnienia atrakcyjnie położonych działek pod nowe inwestycje⁵². Centralne ogrzewanie, prąd, ergonomię i funkcjonalność wprowadzano za cenę standaryzacji, niszczenia lokalnych społeczności, znaczeń i tradycji. Dodatkowo, pomimo obietnicy egalitaryzmu i emancypacji w rzeczywistości większość projektów modernistycznych wykazywała się brakiem elastyczności i indywidualnych przestrzeni, powszechny był brak możliwości wpływu na architekturę, protekcyjny stosunek do użytkownika i decyzje podejmowane zza urzędniczych biur. To wszystko było powodem krytyki modernizmu prowadzonej przez środowiska wolnościowe. Syntetycznie wyraził to Lucien Kroll: „Współczesna postawa kontestacji jednoczy nas: nie ma ona charakteru racjonalnego, ale wyraża relacje poprzez inteligentną myśl i emocje serca, strażnika etnicznej kultury, uwielbienie kreatywnej inteligencji wieków średnich, działania homeopatyczne, holistyczną wizję rzeczywistości, ewolucję, małą skalę interwencjonizmu, ciekawość etnicznej kultury, nie zaś monotonii kultury technicznej, postawę krytyczną względem władzy i autorytetów”⁵³.

49 Maria Lubelska, dz. cyt., s.56-57

50 Tamże, s.61

51 Tamże, s.66

52 Jane Jacobs, *Śmierć i życie wielkich miast Ameryki*, Fundacja Centrum Architektury, Warszawa 2014

53 Lucien Kroll, *Manifest architekta. Powolna przemiana polityki mieszkaniowej*, „Mać Pariadka”, 2005, 1 [90], s.12

Ta krytyka nie odbiegała zresztą od krytyki całego systemu polityczno-finansowego lat 60. i jako część takiego była rozumiana. Krytykowana była także rola architekta – poza neutralnego i obiektywnego technokraty, który wprowadza postęp: „we wszystkich epokach, niezależnie od doniosłości swojej funkcji, architekt miał realizować wizję świata tych, którzy dzierżyli władzę. Architekci zawsze potrzebowali pieniędzy, materiałów, ziemi i legitymizacji dla swoich działań. Wszystko to mogła im zapewnić tylko dominująca władza, dlatego z definicji musieli się z nią identyfikować (...) Doświadczenie historyczne uczy, że kiedy tylko elity deklarują swoją neutralność, w tej samej chwili uzależniają się od władzy”⁵⁴.

W związku z tym, że „fundamentem myśli anarchistycznej jest afirmacja ludzkiej podmiotowości”⁵⁵, to współdecydowanie i emancypacja były od początku podstawowymi terminami w anarchistycznym słowniku pojęć. Już Michał Bakunin – jeden z pierwszych, XIX-wiecznych praktyków/teoretyków anarchizmu uważał, że ograniczanie wpływu ludzi na ich życie odbywa się dzięki temu, że lud jest „uznany za małoletniego, wieczny uczeń, którego uznaje się za zbyt mało zdolnego, (...) by przyswoił sobie wiedzę swoich nauczycieli i mógł obejść się bez ich dyscypliny”⁵⁶, jednocześnie podkreślał potrzebę powszechności wolności twierdząc, że „żeby być wolnym, muszę być otoczony i uznany za takiego przez wolnych ludzi”⁵⁷. Natomiast już na przełomie lat 60. i 70. XX wieku w odpowiedzi na wielkie projekty modernizmu sytuacjoniści piórem Attili Kotányiego i Raoula Vaneigema, twierdzili, że nowe osiedla „zarówno na Wschodzie jak i Zachodzie nie są niczym innym jak tylko przewiernymi i pokolorowanymi *kindergartens*”⁵⁸. Na ten sam problem uwagę zwracał Colin Ward przytaczając słowa Simona Nicholsona: „budowany (...) przez dominującą elitę kulturową przekaz każe nam wierzyć, że planowanie, projektowanie i budowanie jakiegokolwiek części środowiska są tak trudne, że jedynie wspomniana garstka zdolnych ze stopniami i certyfikatami w planowaniu, inżynierii, architekturze, sztuce, edukacji, psychologii behawioralnej itp. może skutecznie rozwiązywać problemy środowiskowe”⁵⁹.

Krytyka elitaryzmu i braku partycypacji mieszkańców wiązała się z przyjęciem nowego modelu przez część architektów, którzy w opozycji do tradycyjnej eksperckiej postawy projektowania w zaciszu pracowni, postanowili dopuścić użytkowników do części procesu projektowania architektury. Postawę taką można nazwać postawą architekta-aktywisty. W tym znaczeniu wiąże się ona z przyjęciem poziomych relacji pomiędzy projektantem a mieszkańcami. Architekt wciąż zajmuje szczególne miejsce, wciąż jest specjalistą, wciąż jak architekci modernistyczni, zbiera informacje, pyta mieszkańców, ale ich odpowiedzi mają w dużej części charakter decyzji, ponieważ jak podkreślał Mikołaj Bierdiajew „wolność jak się wydaje wiąże się (...) z prawem do

54 Giancarlo De Carlo, *Odbiorcy architektury*, [w:] Zawód architekt: Warszawa w budowie, MSN, Warszawa 2013

55 Piotr Laskowski, *Szkice z dziejów anarchizmu*, Muza, Warszawa 2006, s.35

56 Michał Bakunin, *Pisma Wybrane*, vol. 2., Książka i Wiedza, Warszawa 1965, s.92

57 Tamże, s.92

58 Attila Kotányi, Raoul Vaneigem, *Wstępny program Biura Urbanistyki Jednościowej*, [w:] Paweł Krzaczkowski, Mateusz Kwaterko, dz. cyt., s.310

59 Colin Ward, *Talking to architects*, Freedom Press, Londyn 1996 s.23

niedoskonałości”⁶⁰. Architekt-aktywista w bezpośrednim kontakcie z mieszkańcami ma za zadanie przede wszystkim stymulować proces partycypacji mieszkańców w projektowaniu a także pogodzić i uporządkować indywidualne ambicje mieszkańców, zamykając je w ramy przepisów prawa, wymagań ergonomii, konstrukcji, technologii i podstawowej funkcjonalności. To stawia go w szczególnej pozycji i zachowuje wciąż spory zakres władzy nad projektem.

W swoich poszukiwaniach bogata w detal, różnorodna i indywidualistyczna architektura związana z anarchizmem wydaje się spójna z postmodernistycznym, głównym nurtem reakcji na hegemonię modernizmu. Jednak architektura postmodernistyczna, deklarująca posługiwanie się archetypem, zakorzenioną w kulturze i rozumiałą dla wszystkich formą, w rzeczywistości posiadała płytkie i spekulatywne sposoby przywracania architektury szerszym grupom społecznym. Brakowało zarówno poszukiwań technologicznych, organizacyjnych i szerzej – społeczno-ekonomicznych. Brakowało bardziej elastycznej konstrukcji i partycypacji. Była to więc próba powrotu do elitarniej architektury, elitarniej roli architekta i odrzucenia faktycznej, egalitarnej siły modernizmu. Mimo że krytyka splotu polityki i architektury/urbanistki z pozycji wolnościowych rodziła się równolegle do postmodernizmu, wywodziła się jednak z zupełnie innych pozycji. Przede wszystkim kwestia formy architektonicznej miała drugorzędne znaczenie, gdyż miała być ona efektem stosunków społecznych i to one, przejawiające się w procesie projektowania i budowy, były najważniejsze. Tym bardziej, że „źródłem anarchistycznej aktywności jest (...) z jednej strony doświadczenie konfliktu między tym, co jest, a tym co powinno być, z drugiej – przeświadczenie, że owo *powinno* musi zostać niedookreślone”⁶¹. Architektura i jej forma nie posiadały żadnego kanonu, jednak proces tworzenia architektury już powinien posiadać określone cechy. Sytuacjoniści pisali: „konieczne jest wyzwolenie instynktu budowania, dziś powszechnie tłumionego”⁶², a po latach Brian Richardson w anarchistycznym piśmie „The Raven” nawiązując do sławnego zdania Le Corbusiera pisał: „Architektura jest zbyt istotna by pozostawić ją architektom, (...) Chcemy wprowadzić odpowiednią kontrolę nad własnym życiem, zatem próbujemy uformować przestrzeń wokół tak, by stała się wygodna i piękna. Architekt nie zrobi tego dla nas, może to zrobić tylko z nami.”⁶³.

Z takim modelem procesu projektowania i budowy wiązała się emancypacyjna siła architektury, kształtowania swojego środowiska według własnych potrzeb i gustów. Kiedy Günter Feuerstein pisał, że „kiedy ktoś sam zbuduje dom, wie, jak doszło do jego powstania. Proces produkcji staje się wyobrażalny (...) Nie tylko proces budowania powinien być czytelny, ale również to, jak budynek istnieje, jak jest zamieszkiwany i modyfikowany”⁶⁴, *de facto* powtarzał to, co trzydzieści lat wcześniej na temat rzemieślniczej produkcji mówili tacy architekci jak Walter Gropius i co był podstawą

60 Mikołaj Bierdiajew, *Nowe Średniowiecze*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003, s.138

61 Piotr Laskowski, dz. cyt., s.62

62 *Krytyka urbanistyki*, [w:] Paweł Krzaczkowski, Mateusz Kwaterko, dz.cyt., s.305

63 Brian Richardson, *Architecture for All*, „Raven” 1988, 6, s.146

64 Günter Feuerstein. *Tezy na temat architektury incydentalnej*, [w:] Paweł Krzaczkowski, Mateusz Kwaterko, dz.cyt., s.421-422

założenia najważniejszej szkoły modernizmu – Bauhausu. Nie dziwi więc, że strategie i problemy anarchistycznej krytyki architektury należałoby sytuować blisko części uczestników ostatniego kongresu CIAM⁶⁵, którzy pozostawali w orbicie wpływów i idei modernizmu, jak Oskar Hansen, John Habraken czy – współpracujący z sytuacjonistami – Aldo van Eyck. Momentem dzielącym kontestatorów triumfującego modernizmu na wolnościowy nurt architektury i strukturalizm z jednej strony oraz postmodernizm z drugiej jest więc pragnienie anarchistów i strukturalistów spełnienia obietnic wczesnego modernizmu – mimo krytycznych ocen „modernistycznej praktyki” – i nadzieje związane ze świadomością społecznego znaczenia procesu tworzenia architektury i zamieszkiwania. Ten nurt architektury związany nie ze stylem a z pryncypiami, z metodą projektowania, oparł się postmodernistycznemu formalizmowi, komercjalizacji i pewnej regresji idei zależności formy, funkcji i konstrukcji. Krytyka modernizmu połączona z jednoczesną wiarą w jego deklarowane cele możliwa była z powodu pewnej ambiwalencji modernizmu, istniejącemu w nowoczesności jako cecha immanentna napięciu „między wizjami totalizującymi a pluralistycznymi, między podejściem akceptującym istnienie różnych wartości i racjonalności a perspektywą zlewającą ze sobą takie różne wartości, zwłaszcza zaś różne racjonalności, na sposób totalistyczny”⁶⁶.

Pęknięcia w monolicie

Modernistyczne planowanie i architektura jako konstrukt totalny od początku była obiektem ataków. Przed II Wojną Światową były to głównie obawy konserwatywne, związane z rewolucyjną i unifikującą frazeologią czołowych modernistów. Mimo że od początku lat 60. i po rzeczywistym odrzuceniu doktryny realizmu socjalistycznego, architektura modernistyczna posiadała coraz większy wpływ na formę zamieszkiwania i przejawiała pretensje hegemonu, to przez cały ten czas istniała mnogość metod projektowania z pogranicza modernizmu, wchodzących w dialog z głównym nurtem czy idei wręcz opozycyjnych do modernizmu. Obok krytyki domagającej się ochrony różnorodności, regionalizmów czy lokalnych wspólnot i ich dzielnic, na czoło wysunęła się krytyka progresywna, domagająca się spełnienia socjalnych obietnic wczesnego modernizmu i tworzenia społecznej architektury wraz z mieszkańcami. Przedstawione poniżej przykłady to zaledwie kilka z nurtów, twórców i idei operujących w centrum, na pograniczu modernizmu a czasem zupełnie poza nim i stawiających sobie za cel oddolne, społeczne budownictwo mieszkaniowe. Nie ma informacji, które łączyłyby *metodę Segala* bezpośrednio z którąś z opisanych tu metod budowy i koncepcji architektonicznych, jako źródłem inspiracji lub inspiracją. Są to nurty i idee powstałe w latach 1945-1980, więc w czasie kształtowania się *metody Segala* i w trakcie realizacji pierwszych osiedli wykonanych tą metodą. Są one w znacznym stopniu zbieżne z zasadami i celami *metody*, oparte na wspólnych zasadach partycypacji użytkowników w projektowaniu i budowie, podmiotowym podejściu do użytkownika oraz wspólnotowym

65 Międzynarodowy Kongres Architektury Nowoczesnej założony m. in. przez Le Corbusiera, który był platformą wymiany myśli i współpracy między europejskimi architektami modernistycznymi

66 Shmuel N. Eisenstadt, dz. cyt., s.376-377

charakterze działań. Przywołanie tych koncepcji pozwala oceniać *metodę Segala* na tle porównywalnych idei i osadzić ją w szerszym, ogólnoeuropejskim ruchu reakcji na „modernistyczną praktykę” projektową.

Hassan Fathy

Chronologicznie należy zacząć od Hassana Fathy'ego. Jego opór i alternatywna do głównego nurtu koncepcja wyrastały, jeszcze nie z zawodu wielkimi projektami modernizmu a z anty-kolonialnych przekonań i podważały zarówno sens importowania drogich technologii z Europy do Afryki, jak i przekonanie, że modernizm i szerzej – kultura europejska – mogą być odpowiednie dla dowolnego miejsca na świecie. Jako autor projektu wioski Nowa Gourn z 1946 roku, budowanej do 1956, Fathy szczególnie skupiał się na doborze materiałów i technologii oraz formy architektonicznej dostosowanej do możliwości społeczności, jak i lokalizacji inwestycji, chcąc dostarczyć *metodzie gospodarczej* odpowiednie rozwiązania techniczne. Zaproponowana przez niego tradycyjna technika suszonej cegły niemal wyparta w Egipcie przez nowsze materiały, a także energooszczędna forma budynków miały umożliwić przenoszonym do Nowej Gourny mieszkańcom tani budulec oraz technologię, która wyuczona przed i podczas budowy miałaby stać się szansą na uzyskanie kwalifikacji rzemieślniczych. Dodatkowo każdy z nowo powstałych domów miał otrzymać zindywidualizowany układ pomieszczeń. Formę budynków zaprojektował jednak sam architekt. Partycypacja mieszkańców miała więc obejmować zarówno proces częściowego projektowania jak i wykonawstwa budynków.



Ilustracja 1: Zabudowa wsi Nowa Gourn, arch. Hassan Fathy

Zwraca uwagę fakt, że architektura Fathy'ego, mimo że nawiązująca do tradycji lokalnego budownictwa operowała raczej tradycyjnymi materiałami, technologiami i

organizacją inwestycji niż formą i detalem. Forma potraktowana była funkcjonalnie: Fathy używał tradycyjnych elementów odpowiednich do technologii cegły suszonej i jednocześnie umożliwiających utrzymanie odpowiedniego mikroklimatu wewnątrz, jak kopuła czy masywna ściana, ale swobodnie nimi żonglował nawiązując do egipskiego budownictwa. Budownictwa, lecz nie domów.

Wioska nie została zbudowana w całości, a zaważyła na tym niechęć samych mieszkańców. Fathy, tworząc niewątpliwy wzór architektury zaangażowanej społecznie, dostosowanej pod względem ekonomicznym do możliwości mieszkańców i formalnym do klimatu, w którym żyją, niewystarczającą uwagę przyłożył do tłącego się konfliktu społecznego. Przymuszani przez rząd Egiptu mieszkańcy nie chcieli przenosić się do nowej osady i zmieniać dotychczasowej metody zarabkowania, z powodu której zresztą zostali przeniesieni – chodziło w znacznej mierze o szabrowanie grobów faraonów w Tebach. Problem był więc podstawowy: dobrowolności uczestnictwa w procesie. Dodatkowo ze sporym oporem spotkała się forma budynków i to pomimo zaangażowania architekta, który polecił zbudować dwadzieścia „domów by pokazać im jaką architekturę proponujemy, jako że nie rozumieli planów. (...) [Architekt miał także] nadzieję obserwować rodziny mieszkające w nich i w ten sposób niejako *konsultować się z nimi* widząc ich potrzeby w praktyce”⁶⁷. Zastosowane przez Fathy'ego kopuły, które spełniały wymogi energooszczędności, mieszkańcom kojarzyły się z kształtem grobowca. Także proponowana technologia, niezgadniana z mieszkańcami i w tym czasie nieużywana już na terenach środkowego Egiptu, skąd pochodzili mieszkańcy, nie była adekwatna do ich ambicji.

Mimo wszystko, Hassan Fathy dzięki projektowi Nowej Gourny i późniejszemu wydawnictwu książki „*Architecture for the Poor*” został jednym z ojców nurtu architektury zaangażowanej społecznie opartej na współudziale mieszkańców zarówno w fazie projektowania, jak i budowy domów, który „dążył nie tylko do tego, by ludzie stali się bardziej samowystarczalni. Chciał też, by mogli być dumni ze swojej tradycji i kultury”⁶⁸. Fathy, pomimo błędów jakie popełnił, już w połowie lat 40. otworzył dyskusję na temat europocentryzmu i postkolonializmu w architekturze, na temat znaczenia partycypacji mieszkańców czy, także z powodu własnych błędów, odpowiedniego doboru technologii i materiałów. Porażką swojego projektu zwrócił uwagę także na znaczenie aspiracji mieszkańców, form architektury zakorzenionych w społecznościach czy dobrowolności uczestniczenia w projekcie.

John Turner

Technologia budowy, zastosowanie odpowiednich materiałów, technik i organizacji miały pierwszorzędne znaczenie także dla Johna Turnera. On jednak, problem, na którym projekt Fathy'ego się rozbił, rozwiązał najprościej – niczego nie proponował *a priori*. Ten angielski architekt propagował stosowanie lokalnej *metody*

⁶⁷ Hassan Fathy, *Architecture for the Poor: An Experiment in Rural Egypt*, The University of Chicago Press, Chicago, Londyn 1976, s.40

⁶⁸ Marcin M. Kołakowski, *Nieznośny ciężar ulotności*, „Autoportret”, 2015, 1 [48], s.38

gospodarczej jako sposób budowy najlepiej dostosowany do potrzeb danej społeczności. W książce „*Freedom to Build. Dweller control of the Housing Process*” z 1972 roku, napisanej wspólnie z Robertem Fichterem opisywał własne doświadczenia w budowie domów po trzęsieniu ziemi w Arequipie w Peru w roku 1958, gdzie pracował w latach 1957-1965 przy rozwiązywaniu problemów nieformalnych osiedli. Turner podkreślał, że „zrównoważona odbudowa musi opierać się na takich podstawach jak: zregenerowanie lokalnej gospodarki oraz wzmocnienie zdolności przetrwania danej społeczności”⁶⁹. Autorzy książki argumentowali, „że budowanie na małą skalę – przy wykorzystaniu lokalnego potencjału i pozostawieniu przyszłym mieszkańcom decyzji co do tego, jak chcą mieszkać – jest najlepszym sposobem na udaną realizację i zarazem obniżenie kosztów przedsięwzięcia. Praca ta ma duże znaczenie ze względu na jej wkład w kształtowanie polityki dostarczania ekonomicznych mieszkań, choćby przez Bank Światowy oraz formowanie się wielu innych programów mieszkaniowych”⁷⁰.

Turner nie proponował żadnych konkretnych technik budowlanych, ani funkcjonalnych modeli budynków, zdając się na oddolną i żywiołową organizację procesu budowlanego, *de facto* – bez architekta, na uboczu pozostawiając dyskusję na temat pryncypiów modernizmu. Propozycje i przykłady podawane przez Turnera nie posiadały też z zasady żadnego standardu budowlano-architektonicznego a podczas budowy domów nie można było wykorzystać efektu skali przy wspólnych zakupach. Mieszkańcy byli więc skazani na droższe zakupy detaliczne. Był to jeden z argumentów krytyków budowy osiedli mieszkaniowych za pomocą nieskoordynowanej *metody gospodarczej*. Mimo, że idea Turnera w przeciwieństwie do polityki *wspomagania samopomocy* Banku Światowego, wychodziła poza zadania budowlane i dotyczyła także lokalnej kontroli nad środkami finansowymi i samorządności, to współcześni badacze zarzucają Turnerowi także to, że jego model „obejmujący samopomocowe budownictwo (...) dokładnie odpowiadał pragmatycznemu i dążącemu do minimalizacji kosztów podejściu do kryzysu miejskiego”⁷¹ prezentowanemu przez Bank Światowy. Co było na rękę wielu państwom Globalnego Południa, z niewydolnymi i skorumpowanymi systemami biurokratycznego zarządzania. Widoczny tu splot polityki i architektury jest ważny, ponieważ tak jak w przypadku modernistycznego paradygmatu budownictwa społecznego, krytyce podlegał mariaż nowoczesnej architektury i biurokratycznego zarządzania, tak w tym przypadku, rolę tą odegrał „amalgamat [architektonicznego] anarchizmu i neoliberalizmu [w założeniach ekonomicznych]”⁷². Mike Davis podsumowuje to w sposób następujący: „Opiewanie praktyk biedoty stało się zasłoną dymną, za którą państwo przestało wywiązywać się ze swych historycznych obowiązków w dziedzinie walki z ubóstwem i bezdomnością”⁷³. W Europie, choć i tutaj żywa wciąż była tradycja *metody gospodarczej*, a w kontekście zniszczeń tkanki mieszkaniowej częściowo promowano oddolne metody budownictwa⁷⁴, to szybko

69 Maria Lubelska, dz. cyt., s.74

70 Tamże, s.73

71 Mike Davis, *Planeta Slumsów*, Instytut wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009, s.106

72 Tamże, s.106

73 Tamże, s.107

74 W Polsce na przykład, gdzie regionalna technologia *metody gospodarczej* była dominująca z

ambicje i kontrola władz rozciągnęły się na budownictwo mieszkaniowe. „W ramach zimnowojennej rywalizacji, która konfrontację militarną wypchnęła na peryferia, ważną kartą przetargową budującą mandat dla władzy po obu stronach stała się jakość życia obywateli oraz perspektywy rozwoju ekonomicznego”⁷⁵, stąd też dużo mniejsze zainteresowanie stosowaniem modelu żywiołowej architektury Johna Turnera.

Technology Development Group

Podsumowaniem lokujących się na marginesie modernizmu poszukiwań modeli wspomagania społeczności w budowie domów i osiedli była *adekwatna/właściwa technologia*. To koncepcja zaproponowana przez niemieckiego ekonomistę Ernsta Friedricha Schumachera, który w 1965 roku założył w Wielkiej Brytanii grupę *Intermediate Technology Development Group (ITDG)* zajmującą się poszukiwaniem odpowiedniej dla peryferyjnych społeczności technologii, m. in. technologii budowy domów, jako autonomicznym problemem badawczym. Grupa ta propagowała idee stosowania technologii właściwych do poziomu rozwoju infrastruktury oraz dostępu do środków i zasobów danej społeczności. Podstawową cechą *adekwatnej technologii* było wykorzystanie lokalnych materiałów w jak największej skali, tworzenie lokalnych miejsc pracy i podtrzymanie miejscowych zawodów, dostosowanie skali inwestycji do potrzeb społeczności, zrozumiałość i łatwość kontroli nad procesem technologicznym, niska kapitałochłonność i energochłonność oraz elastyczność. Technologia ta charakteryzuje się więc „nie tylko silnymi uwarunkowaniami społecznymi, ale wysuwa jeszcze postulat społecznego podejmowania decyzji o jej wprowadzeniu”⁷⁶.

Idea, którą zaproponował Schumacher była kolejną fazą rozwoju idei budownictwa jako pomocy i lokalnej aktywizacji, porządkowała dotychczasowe doświadczenia i odcisnęła trwały ślad w późniejszych koncepcjach architektury społecznej i humanitarnej.

Lucien Kroll

Trwający w Europie proces zanikania *metody gospodarczej* i oddolnego budownictwa mieszkaniowego nie oznaczał, że ten rodzaj budownictwa przestał fascynować. Wręcz przeciwnie, kiedy budownictwo oddolne, wernakularne, architektura bez architektów zaczęły być zagrożone, zainteresowanie architektów nimi wzrosło. Cytowany już Lucien Kroll, belgijski architekt, tak jak Turner, odrzucający modernistyczny model projektowania miast i domów był chyba najważniejszym z nich.

budownictwie mieszkaniowym na wsi przynajmniej do lat 70. XX wieku, w pierwszych dekadach powojennych promowane było budownictwo z tzw. gliny lekkiej, więc z bloczków glinianych z sietką słomianą, jako technologii prostej, dostosowanej do klimatu, nisko drewnochłonnej i możliwej do pozyskania bez udziału zniszczonego przemysłu. Z tego okresu pochodzą książki poradnikowe typu „zrób to sam”, takie jak Grąbczewska M., *Jak samemu zbudować domek z gliny*, i rzadko spotykane w Europie normy budowlane dotyczące tego materiału i budownictwa.

75 Michał Wiśniewski, *W nowych miastach powojennej Europy*, [online], idealcity.pl, [dostęp 01.04.2020], dostępny w internecie: <https://idealcity.pl>

76 Robert Idem, dz. cyt., s.35

Kroll prowadził praktykę architektoniczną od połowy lat 50., a w roku 1970, na wyraźną prośbę studentów, rozpoczął pracę przy projekcie akademików Medycznego Uniwersytetu w Leuven w Belgii, zwanych La Mémé. Zaproponowana przez Krolla „anarchistyczna metoda i estetyka *organicznego nieporządku*”⁷⁷ zaowocowała głośną i nietypową formą trzech akademików, kawiarni, przedszkola i szkoły: swobodną, zróżnicowaną ahierarchiczną i chaotyczną. Przestrzeń o zmiennej i przenikającej się funkcji, z mrowiem przejść i połączeń była odzwierciedleniem różnorodnych potrzeb studentów, demokratycznego systemu projektowania oraz, nierzadko, przestrzennych konfliktów, jakie wywiązywały się pomiędzy sąsiadami. Istotniejszy od samej formy, choć ta przyniosła sławę budynkom i niewątpliwie odpowiadała poczuciu estetyki Krolla, był jednak niebagatelny stopień partycypacji użytkowników pracujących w zmiennych zespołach nad klejonymi częściami budynków oraz rola architekta – zaledwie mediatora i doradcy. Także na samej budowie projekt podlegał zmianom, a wpływ na niektóre decyzje mieli robotnicy budowlani. W efekcie, „władze uczelniane nie kryły dezaprobaty dla rezultatów”⁷⁸ określając powstałą estetykę mianem *anarchitektury*.



Ilustracja. 2: Zabudowa akademików Medycznego Uniwersytetu, Leuven, arch. Lucien Kroll

W kolejnych projektach, jak choćby w szczególnie ciekawym zadaniu rewitalizacji powojennego, modernistycznego osiedla w Alençon we Francji z 1980 roku, architekt wciąż posługiwał się w projektowaniu modelem partycypacyjnym. Osiedle ZUP Perseigne w Alençon było dosyć typowym osiedlem projektowym według abstrakcyjnej

77 Charles Jencks, Karl Kropf, dz. cyt., s.123

78 Jarosław Urbański, dz. cyt., s.49

kompozycji bloków rozrzuconych w krajobrazie. Następstwem decyzji o jego rewitalizacji i zatrudnieniu w tym celu Luciana Krolla, było zaangażowanie mieszkańców w proces, a efektem plan stworzenia zróżnicowanej estetycznie tkanki tworzącej funkcjonalnie i strukturalnie „zagęszczoną” przestrzeń, zgodnie z opinią samego architekta: „jeśli bylibyśmy w stanie osiągnąć przestrzeń i środki pozwalające mieszkańcom organizować ich własne budynki, wówczas oni własnymi siłami stworzyliby zarówno różnorodność, jak i bliskie relacje z tkanką, których obecnie brakuje”⁷⁹. W następnych latach pusta przestrzeń między blokami została zabudowana domami jednorodzinnymi, a w ramach remontów bloków wykonano liczne nadbudowy i dobudowy w formie ganków, werand, balkonów lub rozbudowy mieszkań. Pierwotna estetyka szybko pokryła się więc charakterystycznymi „naroślami”, które do dziś są widoczne na części budynków, mimo że w drugiej dekadzie XXI wieku osiedle przeszło proces estetyzacji przywracający częściowo pierwotną, modernistyczną estetykę. Tym razem bez konsultacji z mieszkańcami.

Team 10

Problemy braku tożsamości czy niefunkcjonalnych rozwiązań w modernistycznych osiedlach wynikające z braku dialogu pomiędzy użytkownikiem i architektem, związane z oczywistą konstatacją, że nie ma jednej racjonalności, uśrednionych potrzeb i jednego modelu wygody, tak silnie podkreślane przez Krolla i tak radykalnie przez niego rozwiązywane, narastały od wczesnych lat powojennych. Problem ten, przy całym zrozumieniu ograniczoności środków i olbrzymiego wyzwania odbudowy Europy, szybko zastał zauważony także przez młodsze pokolenie architektów związanych z CIAM, którzy dostrzegali zasadnicze różnice pomiędzy wczesnomodernistycznymi hasłami egalitaryzmu i emancypacji użytkownika a powojenną praktyką budowlaną. Świadomość ta nie musiała oznaczać jednak odrzucenia dorobku architektury nowoczesnej.

Największy wpływ na najmłodsze pokolenie modernistów miała Team X (Team 10), grupa architektów, która zawiązała się po kongresie CIAM w 1954 na bazie rozbieżności zdań pomiędzy przyszłymi architektami Team 10 a architektami starszej generacji. Poglądy architektów i ich praktyka były zróżnicowane, sama grupa była niezhierarchizowana i z wieloma współpracownikami, tak że ciężko stworzyć zamknięty katalog nazwisk. W ścisłym gronie Team 10 byli tak różni architekci jak Alison i Peter Smithsonowie – autorzy brutalistycznych w formie osiedli mieszkaniowych jak Robin Hood Gardens w Londynie, Aldo van Eyck współpracujący z sytuacjonistami czy Giancarlo De Carlo, jeden z najgorętszych propagatorów partycypacji w architekturze. Wspólną wypadkową ich dążeń i poszukiwań było tworzenie architektury elastycznej, reagującej na rzeczywiste, ludzkie potrzeby i to nie tylko te najbardziej podstawowe i uśrednione. W ten sposób architekci dążyli do tworzenia architektury humanitarnej i żywej. „W tekstach architektów (...) z Team 10, znajdziemy próby określenia elementów niepoddających się uniwersalnemu modelowi ludzkich potrzeb”⁸⁰. Punktem wyjścia było

⁷⁹ Lucien Kroll, *Architektura złożoności*, [w:] Charles Jencks, Karl Kropf [red.], dz. cyt., s.123

⁸⁰ Dorota Jędruch, dz. cyt., s.40

odpowiednie posługiwanie się nowoczesną technologią, narzędziami i pojęciami wypracowanymi przez modernizm. Nowe podejście, oparte na świadomości różnorodności i skomplikowania procesów społecznych oraz ich nieprzewidywalności wiązało się z dwoma, w zasadzie sprzecznymi, wnioskami. Pierwszym była potrzeba emancypacji użytkowników, tak jak miało to miejsce w przypadku przytaczanych projektów budynków na warszawskim Rakowcu dla WSM, autorstwa Zofii i Oskara Hansenów – współpracowników grupy. Tematy „jak regionalizm, ustanowienie nowej, bardziej demokratycznej relacji między mieszkańcami i architektem oraz pytania dotyczące sensu i tożsamości w architekturze; były elementami centralnymi w powojennym dyskursie nowoczesnej architektury, z Team 10 jako jednym z najważniejszych katalizatorów”⁸¹. Jednak nie zawsze. Część architektów, świadomych jak trudnym jest zaprogramowanie w projekcie architektonicznym odpowiedzi na różnorodne i zmienne potrzeby mieszkańców, postanowiła tworzyć równie skomplikowane modele przestrzenne. Drugi rodzaj wniosków wyciągniętych z „wieloaspektowej, pochodzącej z różnych źródeł wiedzy o człowieku,”⁸² prowadził więc do tego, że „wielkie modele oparte na arbitralnej wizji człowieka zostały zastąpione przez jeszcze większe megastruktury (...) oparte na schemacie społecznym dużo bardziej skomplikowanym i równie w swoich założeniach arbitralnym”⁸³.

Giancarlo De Carlo

„Oświeceniowo” naiwny nurt wiary w naukowe opracowanie systemów projektowych pozwalających tworzyć środowisko mieszkaniowe – megastruktury dostosowane do stopnia komplikacji świata zanikał przez kolejne dekady. Nurt, o wiele bardziej pesymistyczny w założeniach, zakładający ograniczenia poznawcze w tym zakresie, a przez to zakładający, że należy włączyć użytkownika w proces projektowania, okazał się o wiele bardziej trwały i rewolucyjny. Mimo że wciąż nie stanowi on powszechnej praktyki projektowej, to już zmienił optykę: „przyznając użytkownikom twórczą rolę, akceptujemy te zasady, wskutek czego wszystkie morfologiczne i strukturalne koncepcje oraz narzędzia operacyjne, które do tej pory rządziły produkcją architektoniczną, zostają podane w wątpliwość”⁸⁴.

Autor powyższej uwagi, Giancarlo De Carlo, był jednym z najciekawszych członków Team 10, członkiem CIAM, któremu udało się nie popaść w ślepą uliczkę wieloaspektowego programowania architektury. Nazywany przez Jencksa i Kropfa „jednym z pierwszych адвокатów partycypacji w projektowaniu”⁸⁵. De Carlo uważał architekturę za działalność polityczną, „w reakcji na redukcyjną i autorytarną naturę modernizmu dążył do zainicjowania szerokiego procesu projektowania, który

81 Dirk van den Heuvel, Max Risselada, *Introduction, Looking into the mirror of Team 10*, [online], team10online.org, [dostęp 02.09.2016], dostępny w internecie: <http://www.team10online.org>

82 Dorota Jędruch, dz. cyt., s.40

83 Tamże, dz. cyt., s.40

84 Giancarlo de Carlo, *Architektura jest publiczna*, [w:] Charles Jencks, Karl Kropf (red.), *Teorie i manifesty architektury współczesnej*, Grupa Sztuka Architektury, Warszawa 2013, s.65-66

85 Charles Jencks, Karl Kropf, *Teorie i manifesty architektury współczesnej*, Grupa Sztuka Architektury, Warszawa 2013, s.65

uwzględniałby większą liczbę ludzi i idei”⁸⁶. Projektując zgodnie z tymi zasadami, doprowadził do tego, by pracownicy huty w Terni, dla których przygotowywał plany osiedla mieszkaniowego (1970-1975), brali czynny udział w procesie projektowania a za swą współpracę otrzymywali wynagrodzenie od inwestora – właściciela huty. Sam De Carlo swoją rolę w procesie określał jako nauczyciela i doradcy.



Ilustracja 3: Zabudowa osiedla Matteotti, Terni, arch. Giancarlo De Carlo

Niezwykłe ciekawie przedstawia się zresztą zestawienie innych obiektów projektowanych przez De Carlo. Olbrzymia różnorodność form architektonicznych, od brutalistycznego osiedla dla robotników w Terni (1970-1975) do postmodernistycznego osiedla „Mazzorbo” w Wenecji (1979-1985), pokazuje jak w projektach architekta forma jest tylko wypadkową zastanego kontekstu kulturalnego i społecznego. W jednym ze swoich najważniejszych manifestów „Architektura jest publiczna” pisał: „wszelkie granice pomiędzy budowniczym a użytkownikiem muszą być zniesione, tak, by budowanie i użytkowanie stały się dwiema równymi częściami tego samego procesu planowania. (...) W gruncie rzeczy partycypacja przekształca projektowanie architektoniczne z autorytarnego aktu (...) w proces”⁸⁷. Mimo tej opinii, w projektach, których był autorem nie zakładał współudziału mieszkańców w procesie budowy.

Ralph Erskine

Kolejnym przedstawicielem partycypacyjnego nurtu Team 10 był brytyjsko-szwedzki architekt Ralph Erskine. Jest jedną z najważniejszych postaci szwedzkiej architektury, po tym jak, w związku z jego pacyfistycznymi poglądami, w 1939 roku

⁸⁶ Tamże, s.65

⁸⁷ Giancarlo de Carlo, *Architektura jest publiczna*, [w:] Charles Jencks, Karl Kropf [red.], dz. cyt., s.65-66

wyemigrował do Szwecji, zaprojektował tam znaczną liczbę budynków mieszkalnych jednorodzinnych i osiedli budynków wielorodzinnych, szkół i planów urbanistycznych miast. Najważniejsze zlecenie uzyskał jednak w Anglii: osiedle w Newcastle, w dzielnicy Byker.

Erskine zaczął pracę nad projektem w roku 1969. W tym czasie dzielnica Byker była robotniczą dzielnicą zbudowaną z rzędów wiktoriańskich domów szeregowych o bardzo niskim standardzie technicznym. Spora część budynków została uznana za nienadającą się do mieszkania. Jednak, ze względu na bliskość zakładów przemysłowych – miejsca zatrudnienia i silną, zżytą społeczność, większość mieszkańców nie chciała wyprowadzać się z dzielnicy. W 1966 roku władze postanowiły zburzyć i odbudować osiedle, jednak zachować lokalną społeczność.

Podczas etapu projektowania i budowy Erskine wprowadził szereg rozwiązań, by partycypacja użytkowników na etapie projektowania była jak największa i by inwestycja w jak najmniejszym stopniu nadszarpnęła lokalną społeczność. Przede wszystkim rozbiórka starych i budowa nowych domów wykonywana przez profesjonalną ekipę budowlaną następowała etapami (budowa trwała do roku 1981), w związku z tym mieszkańcy mogli dalej żyć w obrębie dzielnicy, tuż przy placu budowy. Dzięki temu, że stary dom był rozbierany, dopiero kiedy powstało nowe mieszkanie, część mieszkańców w ogóle nie wyprowadzała się poza osiedle. „Erskine zaczął od urządzenia swojego biura na przebudowywanym terenie, w dawnym zakładzie pogrzebowym. Aby zachęcić ludzi do odwiedzin, połączył biuro projektowe z biurem rzeczy znalezionych oraz punktem porad ogrodniczych i sprzedaży roślin”⁸⁸. „Erskine każdy swój pomysł poddawał krytycznemu osądowi przyszłych mieszkańców. Uznał również, że mają oni prawo wybrać sobie lokalizację, plan mieszkania i sąsiadów”⁸⁹. Dodatkowo, zgodnie z życzeniem mieszkańców, niektóre budynki jak sala gimnastyczna i kościół a także inne, mniejsze, zostały zachowane i wkomponowane do nowego planu. „Bardzo istotnym etapem było wybudowanie na początku małego fragmentu osiedla – Janet Square (...) i poddanie go wspólnej, publicznej ocenie i dyskusji”⁹⁰. Dzięki takim zabiegom lokalna wspólnota przetrwała, zdomowiła się w nowych budynkach a nawet zdołała powołać własny samorząd.

Architektura zespołu jest bardzo zróżnicowana – od parterowych i piętrowych, drewnianych domów szeregowych z ogródkami, przez niskie galeriowce aż po ośmio- i trzynastokondygnacyjne bloki zwane Byker Wall, wijące się na długości setek metrów na granicy osiedla i oddzielające je od ruchliwej drogi. Także forma architektoniczna pozwala odczytywać osiedle jako miasteczko powstające na przestrzeni lat: bardzo tradycyjne domy drewniane, niskie ceglane bloki na słupach czy wreszcie Byker Wall. Architektura wnętrza osiedla jest kameralna i przyjazna, z wąskimi ciągami pieszo-jezdnymi i nasycona małą architekturą. Jednocześnie domy swym charakterem i kolorystyką różnicują poszczególne fragmenty osiedla. Nawet Byker Wall dzięki

⁸⁸ Jarosław Urbański, *Odzyskać miasto. Samowolne osadnictwo, skłoting, anarchitektura*, Oficyna Wydawnicza „Bractwo Trojka”, Poznań 2005, s.49

⁸⁹ Tamże, s.49

⁹⁰ Tamże, s.50

zastosowaniu szeregu zabiegów formalnych i przestrzennych (zróznicowane rzuty i wysokość budynków, zastosowanie cegły układanej w różne wzory i zróznicowana forma balkonów, a także ukrycie go w wysokiej zieleni) nie wyróżnia się klimatem od reszty osiedla. Dopiero z zewnątrz osiedla, z powodu ukształtowania mieszkań w taki sposób, że od strony trasy szybkiego ruchu niemalże nie ma okien, ściana bloku robi imponujące wrażenie przywołujące na myśl średniowieczne mury obronne. Dyskusyjnym rozwiązaniem jest brak choćby szczątkowej hierarchizacji uliczek pod względem funkcjonalnym. Mimo że w układzie osiedla można wyczytać główne ciągi, to nie powstały przy nich żadne lokale użytkowe. Projekt powiela więc jedną z wad osiedla modernistycznego: jest ono monofunkcyjne z wyspowo rozrzuconymi funkcjami uzupełniającymi. Mimo wszystko pozostaje sztandarowym wręcz przykładem architektury partycypacyjnej, jej realności i znaczenia.



Ilustracja. 4: Zabudowa osiedla Byker, Newcastle, arch. Ralph Erskine

John Habraken i metoda SAR

Narzędzia pracy związane z warsztatem projektowania partycypacyjnego De Carlo czy Erskine'a, ale także Krolla polegały na dialogu z przyszłym użytkownikiem, wykonywaniu rysunków, modeli, prototypów, negocjowaniu i szukaniu kompromisu pomiędzy wymaganiami technicznymi, ergonomicznymi czy wymaganiami bezpieczeństwa a potrzebami i pomysłami mieszkańców. W przypadku wszystkich

opisywanych projektów miała miejsce jednak stosunkowo rzadka sytuacja: architekt znał użytkownika: studentów, pracowników huty, mieszkańców wiktoriańskiego osiedla. Swoje decyzje mógł więc oprzeć na zdaniu faktycznych użytkowników. Co jednak, kiedy architekt nie ma tego komfortu? Zaproszenie do projektowania osób, które nie będą użytkownikami danej przestrzeni, w praktyce nie różni się przecież niczym od zbierania ankiet i programowania architektury pod uśrednione potrzeby.

Takie pytanie, podstawowe w sytuacji, w której zabudowa mieszkaniowa tworzona jest dla nieznanego użytkownika zadawało sobie od końca lat 50. XX wieku wielu architektów. Z różnym skutkiem. Najbardziej spójną odpowiedź na problem pogodzenia skali odbudowy, coraz większego skomplikowania inżynierii budowlanej i infrastrukturalnej oraz masowej produkcji z potrzebą ochrony prawa do indywidualności, do posiadania nietypowych potrzeb i do zmiany, przedstawił holenderski architekt John Habraken. Od lat 50., jako dyrektor Fundacji Badań Architektonicznych (*Stichting Architecten Research*), badał on różne strategie projektowania partycypacyjnego, co zaowocowało wydaniem jednej z najważniejszych w tej dziedzinie prac: „*Supports: An Alternative to Mass Housing*” z 1961 roku. Habraken zaproponował w niej metodę budowy polegającą na strukturalnym podziale budynku na część podstawowej *ramy*: konstrukcja ze ścianami międzymieszkaniowymi, zadaszeniem, komunikacją, infrastrukturą i zagospodarowaniem osiedla oraz *wypełnienie*: elewacje ze stolarką okienną i drzwiową oraz wykończenie wewnątrz z budową ścian działowych. Taki podział odzwierciedlał też stopnie partycypacji mieszkańców: urbanistyka i *rama* projektowane były na zasadzie warsztatów partycypacyjnych z pierwszeństwem jednak dla decyzji eksperckich architektów i inżynierów, *wypełnienie* natomiast na zasadzie projektowania dla indywidualnego inwestora z pierwszeństwem dla decyzji poszczególnych mieszkańców. Metoda ta powszechnie zwana jest *metodą SAR* i spośród przedstawionych tu koncepcji i postaw architektonicznych ze względu na bliskość zasad i celów najłatwiej jest ją porównać i odnieść do *metody Segala*.

Podział strukturalny odnoszący się do elementów budynków projektowanych i budowanych przez profesjonalistów i mieszkańców, odzwierciedlony był także w podziale na inwestora instytucjonalnego (*rama*), który zapewniał opartą na masowej produkcji bazę, zapewniającą rozwiązania normatywne, ergonomiczne i bezpieczne i inwestora prywatnego (*wypełnienie*), posiadającego indywidualne środki i społeczną infrastrukturę. Był to więc model zakładający partycypację finansową mieszkańców w inwestycji, model, który zgodnie z założeniami, wytwarzał ekonomiczną wartość dodaną: skupiał rozproszone środki finansowe poszczególnych mieszkańców, za pomocą których każdy z osobna nie byłby w stanie zbudować własnego domu i łączył je w ramach zarządzanej przez samorząd inwestycji. Taki model miał być tańszy i bardziej racjonalny niż proponowana, między innymi przez wspomnianego Johna Turnera, indywidualna *metoda gospodarcza*: działał efekt skali obniżający koszty zakupów i prac oraz wpisanie się budowy w planowane inwestycje infrastrukturalne.

Jednym z najważniejszych przykładów osiedla stworzonego *metodą SAR* jest osiedle Molenvliet w Papendrecht z roku 1974. Mimo, że autorem osiedla nie jest

Habraken, a Frans van der Werf, to jest to pierwsze zrealizowane osiedle, w którym została zachowana podstawowa zasada *ramy* i *wypełnienia*. Proces zaangażowania użytkownika w zakresie podejmowania decyzji rozpoczynał się już na etapie projektowania planu osiedla i przestrzeni publicznych. Następnie przyszli mieszkańcy brali udział w ustalaniu podstawowych wytycznych dla *ramowej* struktury, by wreszcie przejść do indywidualnego projektu mieszkania. *Rama* obejmowała: ściany i słupy konstrukcyjne, stropy i galerie zewnętrzne, schody, spadziste dachy i płaskie tarasy dachowe, drewniane słupy jako podkonstrukcję pod elewacje i kanały serwisowe z instalacjami. Projekt nie obejmował współudziału mieszkańców w budowie. Zindywidualizowane elementy projektu jak fasady i ściany działowe budowane były przez profesjonalne ekipy.



Ilustracja 5: Zabudowa osiedla Molenvliet, Papendrecht, arch. Frans van der Werf

Taki model, nie zawsze odnoszący się do nazwy: *metody SAR*, stał się najpopularniejszym sposobem projektowania partycypacyjnego środowiska mieszkaniowego. Dawał odpowiedź na przytaczany problem anonimowości użytkownika, usprawniał i standaryzował proces projektowania i budowy, zachowując jednocześnie znaczenie partycypacji mieszkańców. Taki sposób tworzenia Linearnego Systemu Ciągłego (LSC) – swojego, niezrealizowanego *opus magnum* zaproponował Oskar Hansen. Był to bardzo technokratyczny przykład projektowania w skali kraju z potrzebą zachowania samorządności mieszkańców w skali im najbliższej. Hansen

proponował zorganizowanie całej zabudowy – w tym budownictwa mieszkaniowego w Polsce – w stosunkowo jednorodny, niemal niekończący się budynek – *ramę* którą wypełniać mieli mieszkańcy. Lokalizacja, „urbanistyka” czy wysokość pasa mieszkaniowego miały być jednak naukowo wyznaczane przez ekspertów, a przyszli mieszkańcy nie mieli mieć wpływu na organizację Linearnego Systemu Ciągłego⁹¹. Mniej biurokratyczne i bliższe oryginałowi wykorzystanie *metody SAR* można zaobserwować, w mniejszej skali, na przykładzie berlińskiego budynku *Wohnregal* z 1986 autorstwa architektów Kjella Nylunda i Christofa Puttfarkena oraz współczesnego projektu osiedla socjalnego w Iquique w Chile autorstwa Studia Elemental. W pierwszym przypadku klasyczna, śródmiejska kamienica została pomyślana jako *rama-regał* tworzony przez stropy i ściany międzylokalowe, w ramach których mieszkańcy urządzają swoje mieszkania-szuflady⁹². Z powodu ograniczonego budżetu drugi projekt zakładał, że profesjonalna ekipa budowlana wykona połowę potrzebnego mieszkańcom domu oraz dach i ściany nośne drugiej połowy do późniejszego zabudowania *metodą gospodarczą*⁹³.

Partycypacyjna metoda projektowania, polegająca na wspólnym projektowaniu budynków przez architekta i użytkowników może nie zwracać uwagi na technologię budowy: po ustaleniu podstawowych założeń architekt wykonuje zgodne z nimi rysunki i przekazuje na plac budowy. Te rysunki mogą się zmieniać, mieszkańcy mogą wносить korekty na podstawie wykonanych prac, nie muszą jednak do końca wiedzieć „jak to jest zrobione”. Tak, wykorzystując nowoczesne materiały i konstrukcje, projektował Kroll, De Carlo czy Erskine. Jeśli jednak mieszkańcy mają brać udział w budowie, to technologia, zastosowane materiały, ich znajomość czy łatwość obróbki zyskują pierwszorzędne znaczenie. To z tych powodów Turner odwołał się do wiedzy i umiejętności lokalnej społeczności, jednak jego metoda nie dawała gwarancji zachowania standardu współczesnego budownictwa, jego ergonomii czy bezpieczeństwa. Dalsze poszukiwania możliwości pogodzenia jakości z wolnością budowy prowadziły do rozwiązań takich jak *metoda SAR*: *ramy* tworzącej standard dla mieszkańca i gwarancję utrzymania tego standardu w relacji z sąsiadem, niezależnie od technologii użytej w jej obrębie. Jest to rozwiązanie niemal uniwersalne, możliwe do zastosowania w małych i średnich obiektach, które stanowią większą część współczesnej tkanki mieszkaniowej. Istnieje jednak jeszcze jeden sposób zapewnienia odpowiedniego standardu budowlanego, związany z większą wolnością budowy, lecz – w praktyce – z możliwością zastosowania go w mniejszych obiektach. Jest to system konstrukcyjny na tyle łatwy, lekki i prosty, by mieszkańcy, używając zestandaryzowanych i łatwo dostępnych elementów budowlanych mogli brać udział w projektowaniu, sami budować i, w przyszłości, przebudowywać swoje domy. Jednym słowem jakość jest zapewniona

91 Emilia Kiecko, *Przyszłość do zbudowania. Futurologia i architektura w PRL*, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, Warszawa 2018, s.195

92 Więcej o projekcie piszę tutaj: Mateusz Gierszon, *Budynek zwany ekologią*, [online], wieloryp.wordpress.com, [dostęp 29.03.2020], dostępny w internecie: <http://www.wieloryp.wordpress.com>

93 Więcej o projekcie piszę tutaj: Mateusz Gierszon, *Studio Elemental i rzeczywistość*, „A-Tak” 12019, 11, s.17

nie przez skończoną strukturę a system elementów i sposobów ich łączenia. Takie podejście do wolności projektowania i budowy zaproponował na przełomie lat 60. i 70. XX wieku Walter Segal.